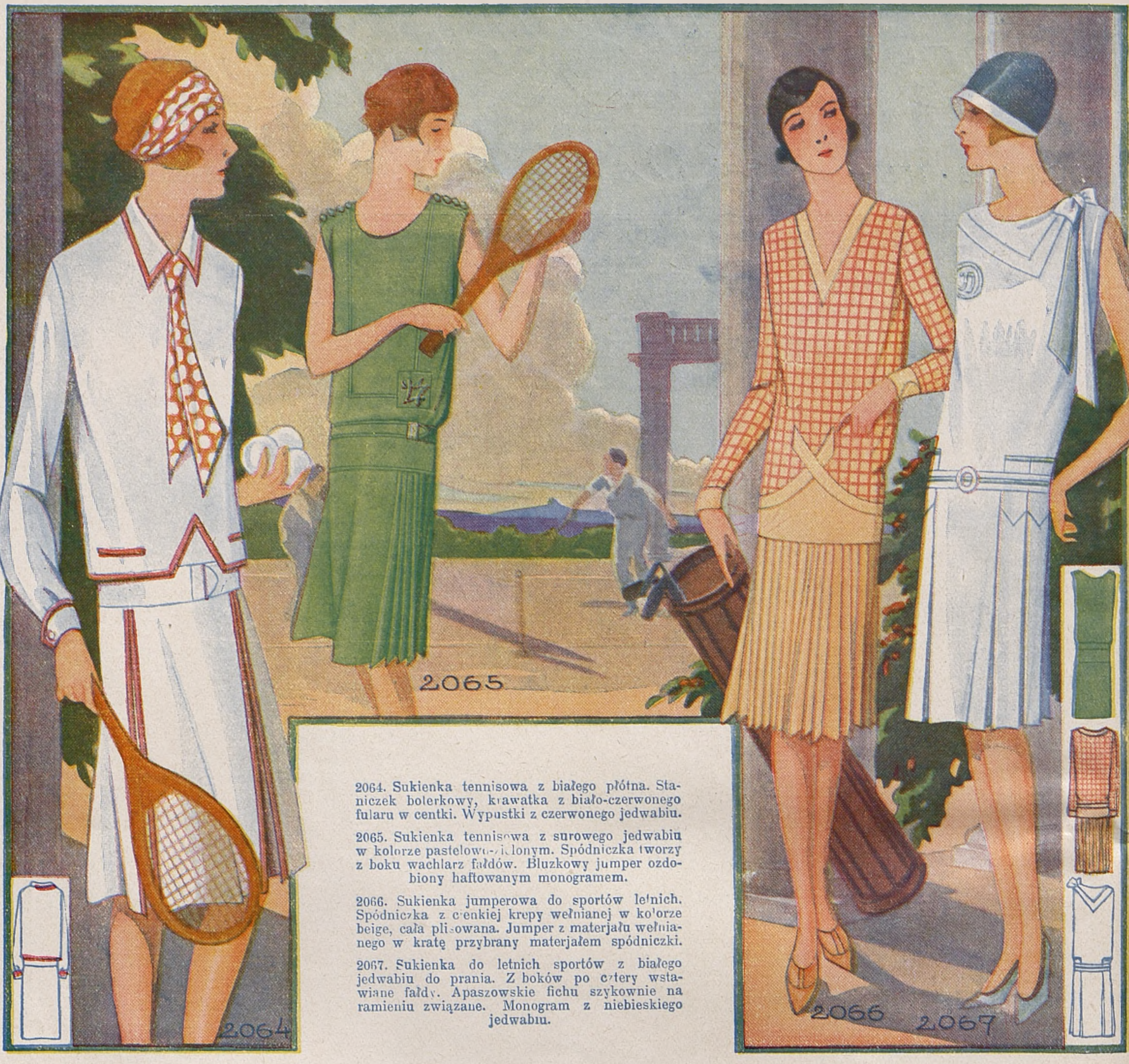
Świat Kobiecy

Rekord

ROK 1928 · NR. 11 CENA ZŁ. 2.—



CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM



2064. Sukienka tennisowa z białego płótna. Staniczek bolerkowy, krawatka z biało-czerwonego fularu w centki. Wypustki z czerwonego jedwabiu.

2065. Sukienka tennisowa z surowego jedwabiu w kolorze pastelowo-zielonym. Spódniczka tworzy z boku wachlarz fałdów. Bluzkowy jumper ozdobiony haftowanym monogramem.

2066. Sukienka jumperowa do sportów letnich. Spódniczka z cienkiej krepy wełnianej w kolorze beige, cała plisowana. Jumper z materjału wełnianego w kratę przybrany materjałem spódniczki.

2067. Sukienka do letnich sportów z białego jedwabiu do prania. Z boków po cztery wstawiane fałdy. Apaszowskie fichu szykownie na ramieniu związane. Monogram z niebieskiego jedwabiu.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI Lwów, Chorążczyzna, 27 miesięcznie zł. 3.80, kwartalnie zł. 10.50, półrocznie zł. 18.—, rocznie zł. 36.—. Numer pojedynczy 2 zł.

Kwotę prosimy nadesłać równocześnie z zamówieniem blankietem PKO (Konto nr. 140.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście znaczkami pocztowymi.

Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazetowych i t. p. Cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów **miesięcznie zł. 3.60, kwartalnie zł. 10.— lub na poczcie cena miesięcznie zł 3.66, kwartalnie zł. 10.17.**

KROJE

Ceny krojów: zwykłe miary od 1.20 do 2 zł. Miary osobiste od 2 do 5 zł. Wysyłka za zaliczką. / **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga.

Kroje normalnej miary ze „Świata Kobiecego“ dostarczamy odwrotnie, kroje miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy adresować do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO“, LWÓW, KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a.

Prenumeratorkom rocznym przysługuje premja w postaci Perwszego i Drugiego Almanachu Świata Kobiecego. Zwracamy uwagę że wszystkie trzy Almanachy w łącznej cenie zł. 15.— można nabyć na spłaty miesięczne w Dziale wysyłkowym Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

OPIS MODELI, UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

2061. Szykowna letnia sukienka z białej krepy jedwabnej z niebieską bordiurą. Spódniczka drobno plisowana. Jumper bez rękawów wycięty w kształcie V, apaszowskie fichu związane na ramieniu.

2062. Wytworna sukienka letnia z turkusowo-niebieskiej organdyny, suta spódniczka w zęby. Kołnierzyk, mankiety i zęby ozdobione białym haftem.

2063. Oryginalna sukienka letnia z rdzawobronzowego fularu w tak modne obecnie centki. Wstawiane kontrafałdy, plisy, bufy u rękawów i podbicie kołnierza z fularu w centki zielone i rdzawe na tle beige.

ŚWIAT KOBIECY

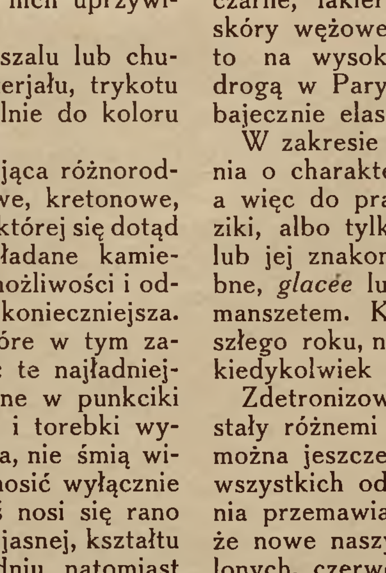
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA | N:— R 11 ROK VIII | 1 CZERWCA 1928 ROKU

O SZALACH, RĘKAWICZKACH I INNYCH DROBIAZGACH

SZALENIE modne są tego roku szaliki i chusteczki, milsze tem bardziej, że dzięki nim najskromniejszy nawet strój, tanim stosunkowo kosztem, nabiera szyku. Szale noszone są tylko do kostjumów i płaszczy, a chusteczki do sukien. Nadto szale jedwabne lub trykotowe — jeśli chodzi o materjał — powinny być barwne i krajane wukos, a nie proste. W kratkę, jeśli są jedwabne, a w paski, jeśli z trykotu. Rzecz jasna, że trykotowy szal nadaje się przedewszystkiem do kompletu o sportowym charakterze, co tłumaczy, dlaczego należy w tym roku szale zarzucać na płaszcz lub żakiet, a nie, jak dotąd, chować pod okrycie. W ten sposób mianowicie, uboga linja wąziuchnego tegorocznego kołnierzyka urozmaica pożyczone bogactwo szalikowych fałdów. O chusteczkach była już mowa przy sukienkach. Dodać wypada, że specjalnie dla nich uprzywilejowany jest deseń w groszek.

Nowością są garnitury, składające się z szalu lub chusteczki, paska i torebki z tego samego materjału, trykotu lub *crêpe de Chine*, dobranego ewentualnie do koloru sukienki.

Torebek wogóle jest tego roku oszałamiająca różnorodność. Jedwabne, aksamitne, zamszowe, filcowe, kretonowe, z najrozmaitszego rodzaju skór, ze słomy, o której się dotąd nigdy nikomu nie śniło, haftowane, wykładane kamieniami, wytłaczane, aplikowane! Cały chaos możliwości i odmian. Wybór więc niełatwy i orjentacja tem konieczniejsza. Na szczęście ułatwiają ją ścisłe zasady, które w tym zakresie obowiązują. Otóż przedewszystkiem: te najładniejsze, prześliczne torebeczki z mory, haftowane w punkciki lub drobniuśkie krzyżyki, podobnie jak też i torebki wykładane strassami i inne tym podobne cacka, nie śmią widzieć dziennego światła. Wolno je bowiem nosić wyłącznie tylko do wieczorowych toalet. W dzień zaś nosi się rano torebki ze skóry boksowej lub krokodylej, jasnej, kształtu owalnego, bez oprawy, a z klapą. Po południu natomiast istnieje znacznie większa dowolność. Zależnie od sukienki i osobistego upodobania można wybrać filcową, czarną irchową, ze skóry wężowej — te są specjalnie modne i t. d., byle miała wąską metalową lub ostatecznie z tego samego materjału oprawę — najchętniej patentowy zamek — i nie była zbyt duża. Torebki kretonowe zarezerwowane są na wilegjaturę do wybitnie wiejskich sukienek, a słomiane na plażę, lub w mieście do bardzo powiewnej toalety.



Kwestja pończoch nie sprawia kłopotu. Kolor cielisty, różne odcienie *beige* i jasnoszare — oto wszystkie możliwości. Do ciemnych sukienek i okryć wkłada się pończochy tabaczkowe, do białych kompletów cieliste, a zawsze nieodzowna jest tego lata szeroka i wysoka ażurowa strzałka.

Obuwie — to naturalnie półbuciki albo inne, mniejsze jeszcze ułamki i szczątki dawnych „porządnych" bucików. Na szczęście, kokietuje moda obecnie higjenę i każe pół dnia przynajmniej nosić angielskie obuwie. Do garsonek, do porannych kostjumów lub płaszczy obowiązują wygodne, szerokie półbuciki sznurowane albo przytrzymane na podbiciu, lub nawet w kostce, silną sprzączką, na niskich, szerokich obcasach, a nadto w tym błogosławionym roku powycinane jakby sandały. Kolor: szary lub bronzowy w różnych odcieniach. Po południu zato panują w całej pełni filigranowe francuskie buciczki. Jasne, granatowe, lakierki czarne, lakierki bronzowe, zamszowe szare i czarne, ze skóry wężowej, *glacée* — niczem rękawiczki — i wszystko to na wysokich, cieniutkich obcasach, możliwych swoją drogą w Paryżu, gdzie bruki są świetne, a kobiety mają bajecznie elastyczny chód.

W zakresie rękawiczek zaszły nieduże zmiany. Do ubrania o charakterze praktycznym — praktyczne rękawiczki, a więc do prania. Szare lub *beige*, zapinane na dwa guziki, albo tylko do wciągania, oczywiście tylko ze skóry, lub jej znakomitych imitacyj. Po południu rękawiczki ozdobne, *glacée* lub antylopowe z przekładanym haftowanym manszetem. Kolory, ogólnie mówiąc, ciemniejsze, niż zeszłego roku, natomiast ozdoby manszetu dużo bogatsze, niż kiedykolwiek dotąd.

Zdetronizowane w ubiegłym roku perły zastąpione zostały różnemi naszyjnikami i sznurami korali. Oczywiście, można jeszcze bezpiecznie tego roku nosić perłowe kolje, wszystkich odcieni i długości, jeśli indywidualne upodobania przemawiają na ich korzyść. Trzeba jednak przyznać, że nowe naszyjniki są wcale miłe. Prócz kolorowych zielonych, czerwonych — ale nie koralowo-żółtych — ale nie bursztynowych, najmodniejsze są teraz naszyjniki z płaskich, nanizanych gęsto obok siebie, blaszek złotych, lub cienkie złote węże, które się raz koło szyji okręca. Oprócz tego, kolje z białych szlifowanych kryształów. Do sukienek wizytowych, a nawet wieczorowych, też tylko tego rodzaju łańcuchy są modne, co najwyżej dłuższe i zakończone mniejszym lub większym wisiorem.

Wszystko to białe, przezroczyste lub mleczne. Poza naszyjnikiem, tegoroczna moda znosi jeszcze tylko bransoletki ze złota i półszlachetnych kamieni i to tylko do bardzo strojnych sukien.

Mewa (Paryż)

B O S E S T O P Y

WIDOK bosej tancerki, pięknej i młodej, nasunął mi myśl pogawędki o stopie. Piękna i pięknie tańcząca, doskonale zbudowana, a jednak pozostawiła niekorzystne wrażenie. Dlaczego? W czem przyczyna? Niestety, w zaniedbanej stopie. Młoda osoba nie była tancerką zawodową, bo te ostatnie kultywują stopy narówni z ręką, i widocznie nie doceniała znaczenia nienagannego jej wyglądu.

Skąd przychodzi widz do tego, by był narażony na podobny widok. Odrobina samokrytycyzmu powinnaby w podobnych warunkach doradzić przedewszystkiem tańczenie w miękkich, jedwabnych sandałkach, a następnie leczenie rozmaitych niedoskonałości stopy.

I nietylko bosonogie tancerki muszą o tem pamiętać; panie na plaży, na kąpielach słonecznych, panie chodzące boso po rosie, i te nawet, których drobnych stópek nikt nie ogląda, muszą je jak najstaranniej pielęgnować. Żyjemy bowiem w epoce renesansu kultury całego ciała, a nie poszczególnych tylko jego części, a kaprys mody, odsłaniający nogę do kolan, nadał jej znaczenie, jakiego dotychczas nie miała. Dziś do niezbędnych warunków urody — do patentu na gwiazdę filmową — niezbędne są piękne nogi. Nietylko piękny ich kształt, lecz narówni ich zwinność, giętkość, pewny chód i wypielęgnowany wdzięk.

Trzy są najczęściej spotykane zaniedbania: zgrubienia naskórka na podeszwach i z boku wielkiego palca, nagniotki i wrastanie paznokci. Rzadziej już widujemy guzy przy podstawie wielkiego palca, które powstają z powodu za wąskiego w palcach obuwia, albo na tle artretyzmu. Ponieważ nadają się jedynie do operacyjnego postępowania, więc się tu niemi nie zajmiemy, zaznaczymy tylko, że operacja jest drobna i niekosztowna, a nie jest niebezpieczna.

Na miejscach przylegających blisko do kości powstają często zgrubienia skóry, które zazwyczaj nie bywają bolesne, chyba w przypadku wytworzenia się ropnego zapalenia pod zgrubiałą warstwą. Skóra na tych miejscach jest znieczulona, sucha, twarda, nieustępliwa i zabarwiona brudno. Przyczyną bywa po największej części nieprawidłowe obuwie, za wąskie lub za szerokie, i wysokie obcasy; dalej długotrwałe stanie, artretyzm, a czasem nadmierne pocenie się nóg.

Leczenie polega przedewszystkiem na dostosowaniu wygodnego obuwia i rozmiękczeniu zgrubiałego naskórka. Do tego celu służą gorące kąpiele stopy z dodatkiem 1—2 łyżek potaszu na średniej wielkości miednicę, a po kąpieli energiczne wycieranie szorstkim ręcznikiem. Drugim bardzo dobrym środkiem jest plaster salicylowy, pod wpływem którego stwardniały naskórek mięknie i bieleje. Wówczas wciera się łagodzącą maść, w następstwie czego zbielała warstwa sama się oddziela, odsłaniając delikatną, lekko zaróżowioną skórkę. Ażeby ją zabezpieczyć przed nawrotem zgrubień i stwardnień, należy stosować natłuszczania i ciepłe kąpiele. Plaster salicylowy należy zmieniać rano i wieczór przez przeciąg 6—8 dni. Przy nieznacznych zgrubieniach wystarczy plaster rtęciowy. W celu uodpornienia świeżej skórki po usunięciu zgrubień zalecają lekarze naświetlanie promieniami Roentgena.

Nagniotki powstają również pod wpływem źle dostosowanego obuwia, grubej skóry i ucisku. Umieszczają się przeważnie na stronie zewnętrznej palców, rzadziej między palcami.

Sposoby usuwania ich i łagodzenia dolegliwości są rozmaite. Jako doraźna pomoc istnieją t. zw. pierścienie na nagniotki; są to kółeczka z białego, puszystego filcu, z jednej strony posmarowane suchym klejem, który po zwilżeniu przylepiany bywa na chory palec tak, by nagniotek spoczywał w otwartem kółku.

Innym środkiem, usuwającym chwilowo ból, jest wycinanie nagniotka. Czynność ta wymaga wprawy i skrupulatnej czystości, gdyż zacięcie nagniotka może sprowadzić ogólne zakażenie ciała. Przed wycinaniem należy stopę dokładnie wymyć w gorącej wodzie z mydłem, a ostry nożyk wyjałowić wedle przepisów klinicznych.

Radykalne, bezpowrotne wyleczenie nogi z nagniotków jest dlatego niezmiernie trudne, że wymaga zarzucenia na parę tygodni obuwia ze skóry. Jest to dla ludzi żyjących w mieście warunkiem prawie nie do spełnienia. Świeża skórka pod usuniętym nagniotkiem jest tak delikatna, że nie znosi najmniejszego ucisku, na który reaguje natychmiast nowym nagniotkiem. I to jest właśnie ów punkt ciężkości przy leczeniu nagniotków. Środków do usunięcia ich mamy poddostatkiem, ale leczenie następowe zawodzi, niestety.

Oto kilka z tych środków do pendzlowania rano i wieczór:

Acid. salicyl.		1,5—3,0
Collodii elastici		15,0
Extract. cannab. Indic. . .		1,0
Acid. salicyl. crist. . . .		
Terebinth. Venet.	aa	10,0
Collodii		79,0
Resorcin		1,5
Acid. salicyl.		2,5
Collod. elastic. . . .	ad	15,1
Acid. salicyl.		
Acid. lactic.	aa	1,5
Collod. elastic.	ad	15,0

Pendzlowanie nagniotka mniej więcej przez tydzień rozmiękcza go do tego stopnia, że po gorącej kąpieli można go łatwo wyjąć z korzeniem przy pomocy tępego instrumentu, bez obawy skaleczenia. Miejsce po nim jest bardzo wrażliwe, dlatego należy zabezpieczyć je warstewką waty salicylowej i unikać, ile możności, obuwia przez pewien czas. Jeżeli ten warunek jest nie do wykonania, w takim razie postarać się przynajmniej o wygodne obuwie z miękkiej skórki, np. zamszowe, a w lecie jedwabne, tak modne obecnie. Po powrocie do domu zdejmować je natychmiast i wkładać sandałki odkryte, albo obszerne pantofelki z materji.

T. zw. wrastanie paznokci występuje wskutek wadliwego ich obcinania i za ciasnego w palcach obuwia. Jeśli paznokcie przytniemy zgóry za krótko, a po bokach zbytnio wgłąb zatniemy — naturalnem następstwem będzie rozrastanie się okalającej je skórki i zachodzenie na powierzchnię paznokcia, który wtedy istotnie wrasta wgłąb po bokach. Objawia się ten stan silnym bolem, a nieleczony zaraz i zaniedbany przechodzi stopniowo w zapalenie ropne i granulacje, czyli popularnie zwane „dzikie mięso". Jest to okres, w którym jedynie lekarz może przynieść ulgę, a żadnych domowych środków ryzykować nie należy.

Natomiast przy pierwszych objawach wrastania można łatwo zapobiec cierpieniu. Przedewszystkiem spiłować powierzchnię paznokcia, który w tym okresie znacznie grubieje i tem samem uciska na palec. Potrzebny jest do tego niestępiony, ostry, stalowy pilniczek. Następnie podważyć ostrożnie nożyczkami brzeg paznokcia po bokach — co po spiłowaniu nie jest trudne — i wyciąć wrastający kawałeczek, który zwykle bywa ostry, jak kolec. Ponieważ tendencja do wrastania pozostaje nadal, więc trzeba jakiś czas działać zapobiegawczo i w tym celu wkładać codzień kawałeczek czystej waty, przepojonej płynem dezynfekcyjnym, między paznokieć a boczne wgłębienie palca. Wata, spoczywając pod brzegiem paznokcia, unosi go wgórę i zwraca w prawidłowym kierunku.

Ogólne wskazówki dotyczące pielęgnowania stopy podane były w artykule p. t. „Smukłe nogi". *Efeb*



JAK CZESAĆ NASZE DZIECI

NA ten temat wywiązała się niedawno ożywiona dyskusja na łamach prasy francuskiej, prowadzona nader energicznie przez lekarzy i fryzjerów.

Sprowokowały ją matki, zwolenniczki męskich fryzur, gładko do głowy przylegających włosów i wysoko — dużo za wysoko — podgalanych karczków. Modne matki francuskie pragnęły tak samo czesać swoje malutkie dziewczynki, i tu, o dziwo, napotkały na opór ze strony fryzjerów.

Niewdzięczna ta fryzura przebiegła epidemicznie poprzez wszystkie modne zakątki świata, oszpeciła, na krótko wprawdzie, sporo uroczych główek kobiecych i po jednym sezonie przeminęła, za co Bogu niechaj będą dzięki.

Bo o ile męska fryzura nie dodawała wdzięku żadnej z pań i kłóciła się z każdą strojną toaletą, a przy balowych dekoltażach wyglądała jak nieudolne karykaturki rysowników bez talentu — o tyle na główkach dziecięcych była nie do zniesienia. Takie *bébé japonais* wprost zasmucało oczy ludzkie!

Wyżej wspomniana dyskusja wykazała matkom, że prócz względów estetycznych wyłaniają się również higjeniczne, przemawiające poważnie przeciw tej fryzurze.

Naturalną rolą włosów jest chronienie głowy przed wpływami atmosferycznemi i utrzymywanie jej w odpowiedniej ciepłocie, co potrzebne jest przedewszystkiem w najwrażliwszym okresie życia, t. j. w wieku dziecięcym.

Zimą, z powodu mrozów i wiatru, latem w upalnem słońcu miejskiem, na letniskach, na wybrzeżach morskich cierpiały biedne ofiary próżności macierzyńskiej, której fryzurka *d'un bébé japonais* wydawała się szczytem szyku i piękna, wbrew prawom estetyki i nakazom zdrowego rozsądku. Ten ostatni, niestety, zbyt często bywa usuwany w cień i przegrywa w walce z szalonemi pomysłami mody.

Nie ulega chyba wątpliwości, że z pojęciem pięknej główki dziecięcej łączy się bujna, puszysta czuprynka, swobodnie falująca. Zapobiegliwe matki włączają więc do zabiegów higjenicznych pielęgnowanie włosów dziecka od najwcześniejszych chwil. W imię higjeny poniechany został nierozsądny zwyczaj nieustannego okrywania główki niemowlęcia czepeczkiem i niemycia jej z obawy przed zaziębieniem. Rezultatem takiego postępowania było gromadzenie się na główce wydzielin skórnych, które zczasem tworzyły skorupę utrudniającą oddychanie skóry. Rzecz jasna, że taki stan rzeczy wpływał ujemnie na porost włosów, które pojawiały się z dużem opóźnieniem, rzadkie i wątłe.

Natomiast pielęgnowanie nowoczesne, oparte o racjonalną higjenę, wspomaga swobodny porost włosów i sprzyja ich piękności. Wymyta codzień starannie główka, czyściutka i pachnąca, o ileż milsze robi wrażenie od dawnej, otulonej w czepeczek, pod którym wstydliwie skrywano brud.

Główki dziecięce myć trzeba częściej aniżeli w wieku dojrzałym, a to z powodu dużej ruchliwości dzieci, zabaw, gonitw, swobodnego obcowania ze sprzętami w domu, z piaskiem, ziemią i t. p. poza domem. Gromadzący się pył i transpiracja skóry, spowodowana żywemi ruchami, szybko zanieczyszcza główki.

Do mycia włosów najlepsze jest łagodne przetłuszczone mydło i ciepła miękka woda. Odwar z rumianku, z kwiatów zwykłej babki przydrożnej nadaje włoskom miękkości. W zastępstwie można dodać do wody przy spłókiwaniu łyżeczkę soku z świeżej cytryny na litr wody. Używane dawniej do mycia żółtko zostało zarzucone, jako niezmiernie trudne do dokładnego usunięcia. Unikać również należy ostrych, alkalicznych mydeł, shampoonów i choćby najlepszych wód do włosów.

Fryzurka dziecięca powinna być nieskomplikowana i w niczem nie krępująca dziecka przy zabawie, czy nauce. Może, i powinna nawet, być indywidualnie dobrana, ale im prostsza będzie, tem milsze zrobi wrażenie. *Efeb*

W IMIENIU BIAŁYCH WŁOSÓW

NA Zachodzie, zwłaszcza w krajach anglosaskich, kobieta sześćdziesięcio, a nawet siedemdziesięcioletnia, biorąca udział w życiu światowem i towarzyskiem, jest zjawiskiem zupełnie zwyczajnem.

Pięknie ubrana, starannie uczesana, rozmawia z ożywieniem w salonie, bywa w teatrze, na koncertach, w restauracjach; podróżuje koleją, automobilem i aeroplanem.

Nie mam tu jednakże na myśli pewnego typu starej kobiety, spotykanego głównie wśród Francuzek i Amerykanek, który określa się niezbyt pochlebną nazwą *„une vielle folle”* albo *„une vielle ridicule“*. Tego rodzaju kobieta, nadająca sobie niesmaczne pozory młodości, imitująca strojem i zachowaniem swoje wnuczki, łudząca się że łudzi innych i mająca pretensje do tego co jest przywilejem lat dawno minionych, jest pośmiewiskiem całego świata i zaliczoną być powinna do kategorji okazów specjalnej aberacji.

Staruszka, o której mówię, nie ma z tym typem nic wspólnego, gdyż zachowała całą powagę i godność dawnej matrony, mimo wyemancypowania się z pod obowiązującej niegdyś, beznadziejnej monotonji i nudy starości. Drogą bowiem powojennej ewolucji idzie nietylko młodzież, dająca unosić się bezwiednie prądom swej epoki; nietylko ludzie dojrzali, których żywotny umysł asymiluje z łatwością nowe pojęcia, dostosowując je świadomie do coraz to innych przejawów życia. Drogą tą dąży również i starość, a dąży nie, jakby się zdawać mogło, z musu, zepchnięta gwałtem z ciasnej ścieżki konserwatyzmu, lecz dobrowolnie, a nawet ochoczo, znajdując na niej trochę słońca, trochę kwiatów, które umilają ostatnie etapy ziemskiej wędrówki. U nas, w Polsce, ta nowa droga jest dla starości przeważnie niedostępna. — Kobieta w starszym wieku ukazuje się na arenie światowej tylko wówczas, gdy osoba jej jest potrzebna dla reprezentacji, dla opiekowania się młodzieżą, lub dla spełniania jakiejś oficjalnej funkcji. Ukazuje się w celu czynienia przysług innym, a nigdy dla swej osobistej przyjemności. Dlaczego? — Czyżby nasze matki i babki nie były zdolne dostosować się do dzisiejszego diapazonu, lub stawiały sobie za ideał jakąś niepotrzebną abnegację i skazywały się dobrowolnie na smutny i szary żywot?

Wprost przeciwnie. Polka zachowuje do najpóźniejszego wieku sprężystość umysłu i ochotę do życia. Jeśli na starość bierze w niem tak minimalny udział, to jedynie dlatego, że otoczenie jej w tem przeszkadza. Otoczenie zaś formuje egzystencję starości.

Starość, tak jak dzieciństwo, potrzebuje pomocy i opieki. Pierwsza dlatego, że przeszła okres samodzielności, wymagający najwyższej fizycznej i umysłowej potencji; druga, bo do tego okresu jeszcze nie doszła. Starzy i dzieci mają takie życie, jakie im tworzą inni, i dlatego smutki starych i dzieci mają wiele analogji. Ta jest tylko zasadnicza różnica, że dzieciństwo może oczekiwać wyzwolenia w życiu — a starość tylko w śmierci.

O tragedjach dzieci, tych dzieci sytych, pięknie ubranych i pozornie starannie wychowywanych, których przejmującego smutku lub kapryśnego charakteru otoczenie zrozumieć nie może, wiele pisano. Jakiś czas było to nawet ulubionym literackim tematem. — O smutkach ludzi starych, a zwłaszcza kobiet starych, nikt nie mówi. Temat ten literatów nie pociąga. Psychologja starości! Smutki starości! Co to kogo obchodzi? Kto to będzie roztrząsał?! Usychającą roślinę wyrzuca się przez okno. Nikt nie będzie tracił czasu na pielęgnowanie jej, podlewanie i wystawianie na słońce, które i tak od zagłady jej nie uchroni.

W myśl tej zasady, może i czytelnicy zaopinjują, że biję na alarm w wielki dzwon, aby rozpatrywać sprawę, która nie ma głębszego znaczenia; że rzucam rewolucyjne hasła, między spokojne zastępy zakrzepłych, Bogu ducha winnych emerytek, które bardzo często żyją w zupełnej nieświadomości wyrządzanej im krzywdy.



Upominać się o rozrywki i przyjemności dla sędziwych niewiast! Tego tylko brakowało! — Nie dosyć, że młode kobiety potraciły głowy, szaleją w dancingach, uprawiają sporty, nie mogą żyć bez kina i teatru, napierają się kolacyjek w restauracjach i podróży dla przyjemności; nie dosyć, że ich mężowie noc w noc wysączają niezliczone butelki, łupią w karty i tracą pieniądze w towarzystwie istot, noszących sielskie miano „dziewczynek”; nie dosyć, że żółtodzióby płci obojga goreją przedwczesną chęcią użycia i wpędzają w żółtaczkę stroskanych rodziców — to jeszcze mamy stare baby mobilizować do tego bałaganu? I poco? w jakim celu? Otóż to. W jakim celu? Tak pytają młodzi.

Dobrej córce, która niewątpliwie matkę kocha, nie przyjdzie na myśl poprosić ją czasami o uczestniczenie w rozrywkach, którym się sama bardzo często oddaje. — Dobry syn, który otacza matkę opieką i dostatkiem, nie zabierze jej nigdy do teatru, lub na kolację, rezerwując tę przyjemność dla osób, które go bawią lub interesują.

Znajomi, bywający częstymi gośćmi w domu, nie uważają za stosowne zrewanżować się staruszce zaproszeniem za trudy jakie ponosi, przyjmując ich u siebie. Jest stara, przeszkadza zabawie, krępuje. Niech się cieszy, że młodzi się bawią.

Ona się też cieszy, życzy młodym dobrej zabawy i wyglądając przez okno, z uśmiechem śledzi znikający automobil.—Lecz gdy zostanie samą, całkiem samą — uśmiech ten znika, a w oczach maluje się przejmujący smutek. Nie sądźcie bowiem, że ona nie miała ochoty z wami pojechać. Nie sądźcie, że ją życie nie interesuje, a jego przyjemności nie bawią. Nie sądźcie, że pozostawienie jej w domu, które uważacie za zupełnie naturalne i nad którem nie przyszło wam nigdy na myśl zastanawiać się, jest dla niej rzeczą równie naturalną i w konsekwencji równie obojętną.

Ludzie starzy okazują pod wieloma względami daleko więcej ochoty do życia niż młodzi. Młodzi myślą: nie dziś, to jutro. Starzy zaś rozumują: nie dziś, to może nigdy. Młodzi są aktorami na scenie życia i zajmując się przedewszystkiem sobą, dbają mniej o to co się wokoło nich dzieje. Starzy są tylko widzami, nie mają własnych przeżyć i dlatego spektakl życiowy tak silnie ich pociąga. W obecnych czasach jeszcze bardziej niż dawniej. Obserwujcie tylko dzisiejszą starość. Ta babunia klepiąca pacierze, żyjąca wspomnieniami, zadowalająca się towarzystwem kota i papugi i nie wychodząca miesiącami z domu, należy do przeszłości. Ten dziadunio przyśrubowany do fotelu, pykający fajeczkę i opowiadający różne historyjki, znikł z powierzchni nowoczesnego świata. Mogli oni istnieć tak długo, jak długo trwała dawna technika życia, jak długo tętno tego życia biło wśród czterech ścian rodzinnego domu. — Lecz dziś, kiedy dom ten coraz bardziej pustoszeje, kiedy Pan Bóg zsyła ludziom homeopatyczną ilość dzieci, aby nie przeciążać budżetu domo-

wego i nie psuć linji nowomodnej Ewy; kiedy młodzież płci obojga, zaabsorbowana studjami, sportem i zabawą, jest prawie że gościem pod własnym dachem; kiedy nietylko ojciec rodziny, ale nawet i matka, oddająca się zawodowej pracy, spędza większą część dnia poza domem — dzisiaj starzy, sami w tym domu, nudzą się, czują się w nim osamotnieni i odczuwają starość znacznie dotkliwiej niż dawniej. Odnosi się to zwłaszcza do kobiet, gdyż dla mężczyzny zawsze stoi otworem teatr, kawiarnia, restauracja czy też klub, gdzie obecność jego nikogo nie zadziwi. Panie w podeszłym wieku do takich lokali same u nas nie chodzą; a ponieważ ich wyemancypowane córki i wnuczki matczynej opieki nie potrzebują, przenosząc ponad nią towarzystwo koleżanek i młodych ludzi — więc kobieta, której młodość dawno przeszła, żyje przeważnie w odosobnieniu.

Uznawanie starych za towarzyskich intruzów uważam za barbarzyńskie. Rzecz prosta, że nie piszę w celu propagowania jakiegoś współżycia młodości ze starością, któreby byłoby niewłaściwe i bezcelowe, gdyż każdy wiek ma swoje prawa i tak jak młodzi nie powinni być bezlitośni dla starych, tak starzy nie powinni być hamulcem dla młodych. Chcę tylko uświadomić młodym ogrom ich egoizmu i skłonić ich w imię przywiązania, lub chociażby tylko kurtuazji do pewnych, minimalnych zresztą poświęceń.

Nie zostawiajcie starych kobiet zawsze samych; nie odmawiajcie im prawa do niewinnych rozrywek, które będą dla nich radosnem światłem wśród zimowego zmierzchu.— Zaproście je czasami do teatru, czasami na widowisko sportowe, lub ciekawą wycieczkę. Zobaczycie jak je to zajmuje, jak często będą o tem wspominać i jak serdecznie wam podziękują.

Sprawiając niezliczone toalety, nie zapominajcie o waszej staruszce. Nie mówcie, że starym stroje są niepotrzebne. Kokieterja starości jest wzruszająca. Zobaczcie z jaką uwagą siwowłosa dama układa koronkowy żabot; z jaką przyjemnością obserwuje swoje białe, pięknie zaondulowane włosy; jak elegancko porusza się w nowej sukni, której tak dawno pragnęła!

Starzy — tak niewiele do szczęścia potrzebują! A szczęście ich od nas tylko zależy.

Nigdy nie powinniśmy o tem zapominać. *Rita Rey*

RUJNUJĄCY NERWY ŻYWOT GOSPODYNI

PRÓBA UŚWIADOMIENIA MĘŻCZYZN

SIEDZĘ tu zdyszana i wymęczona, ponieważ wróciwszy ze swej ostatniej służbowej podróży zastałam męża w gorączce, obłożnie chorego na grypę; nie zdążył zaś jeszcze wyzdrowieć, jak już moja dwunastoletnia córka położyła się do łóżka na odrę.

Niezgorsze to dla mnie opały: pędzać tam i zpowrotem po schodach, roznosić rosołki, butelki z gorącą wodą, zimne okłady, lemonadę, mleko, przebijać poduszki, czytać głośno, bawić chorych. Kiedy?

Czuję się jakby po napisaniu tuzina artykułów — ale jakie dostaję wynagrodzenie? Żadnego; jest to poprostu część domowego gospodarstwa. Jeżeli chcecie usłyszeć moje zdanie, gospodarowanie to jest ciężka praca, cięższa od wszelkiej innej.

A chyba wiem co mówię. Moja matka wychowywała mię na wzorową gosposię; uczęszczałam do nowoczesnych szkół szycia, gotowania, gospodarstwa kobiecego; prowadziłam domy od Nowego Yorku aż po wybrzeże południowe Alabamy, aż do Los Angelos.

Byłam w domostwie składającem się z dwu izb o jednym ceglanym piecu; byłam na osiemdziesięcio-morgowej fermie, o uginających się podłogach, sześciu drewnianych piecach, naftowych lampkach i bez łazienki; mieszkałam w podmiejskich willach i miejskich apartamentach ze wszystkiemi wygodami prócz powietrza dla płuc i prócz możności niewymuszonego ubrania się.

Miałam staranie o rodziny, wahające się od dwóch do sześciu osób. Przez szereg lat prowadziłam samodzielnie pewien interes. Byłam kolejno redaktorką, sekretarką spółki, sprzedawczynią, fermerką i literatką.

Znam się tedy na rzeczy. Otóż twierdzę, że gospodarstwo domowe jest najtrudniejszem i największej umiejętności wymagającem ze wszystkich znanych mi zajęć.

Na ustach niektórych mężczyzn widzę uśmiech. Zapytuję ich więc, jakby się im podobała praca, gdzie, przy środkach ograniczonych, trzeba wziąć na siebie całkowitą fizyczną troskę o dwie do pięciu osób, a częściowo również o ich dobrobyt umysłowy i duchowy; i to bez żadnej pomocy lub z pomocą kosztowną i dorywczą.

Przeciętna pani domu pracuje w przedsiębiorstwie o jednym robotniku: musi robić wszystko. Ale gdy zwykłe przedsiębiorstwo o jednym robotniku rozwija się pomyślnie, wnet dobiera sobie pomocnicze siły robocze o kwalifikacjach choć trochę dostosowanych do potrzeby. Tymczasem w domu (z wyjątkiem tych nielicznych, co mogą sobie pozwolić na inteligentną ochmistrzynię) sytuacja nigdy się nie zmienia.

Dom może rozwijać się pomyślnie, t. zn. robić wszystko dla dobra swych członków; lecz dywidendy i tak nie będzie. Jest to firma nie stosująca pieniężnych remuneracyj, przeto udziały nie wzrastają wraz ze wzrostem ogólnej pomyślności.

Powodzenie domu obliczyć można jednym tylko miernikiem. Czy pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym cała rodzina kroczy drogą postępu? czy jest ona dostatecznie sharmonizowana wewnętrznie?

Spróbujmy zastosować ten sprawdzian do jakiego interesu! Dziś większość ludzi pracy — to cząstki wielkiej organizacji, która pociąga ich za sobą gromadnie. Gdy ktoś zostaje naczelnikiem działu, to ma nad sobą jeszcze wyższą władzę kierowniczą, nadto zaś — ustalony tryb postępowania. Porusza się z prądem zewnętrznym.

Do pomocy ma zastęp ludzi wyćwiczonych. Gdy w szczupłym swym zakresie robi co doń należy, wszystko jest w porządku. Nie odczuwa ostrej odpowiedzialności za swych współpracowników. Jeśli zachorują, no to zachorują; jeśli są niezdatni i muszą ustąpić — ha, bardzo to smutne, lecz ma się tysiąc innych do wyboru.

Strona techniczna jest dlań już zgóry gotowa. Przychodząc, zastaje biuro oświetlone, ogrzane, uprzątnięte, wygodne. Wróciwszy do domu chce znaleźć tenże konfort bez żadnych ze swej strony zachodów. Nie pojmuje, czemu tyle się gada o trudnościach prowadzenia gospodarstwa; wszak on dostarcza pieniędzy, a wydać je potrafi chyba każdy.

Otóż to! A statystyka wykazuje, że w klasie robotniczej oraz wśród pracującej inteligencji od 75 do 85% wszystkich pieniędzy wydatkują żony.

Mężczyźnie się *zdaje*, że sprawuje nadzór nad wydatkami, ponieważ to on pisze czeki dla wyrównania rachunków, ale w istocie wie on o tych rachunkach mało lub nic. Uważa swą żonę za kiepskiego finansistę, gdyż niezdolna jest dodać bez błędu kolumny liczb. Zapomina, że prawdziwy finansista nigdy sobie nie ufa, jeno posługuje się maszyną do liczenia. Zapomina, że zmysł finansowy polega na obmyśleniu, jak użyć danych dochodów, by osiągnąć pewne cele i uniknąć bankructwa.

Że większość gospodarstw jest wypłacalna, zapisać to należy na dobro prowadzącej je kobiety. Bez specjalnej

nauki administracji, opiera się ona coraz liczniej nagabującym ją agentom handlowym, pokusie reklamy umyślnie obliczonej na wyciągnięcie monet z jej sakiewki, ponęcie sklepów, które trzymają fachowców, biegłych w namowie do kupowania, kupowania, kupowania...

Spytaj akwizytora, dla kogo się pisze ogłoszenia? Spytaj fabrykanta, poco się w autach dodaje niklowe części, jaskrawe barwy, miękkie poduszki? Wszystkie te pokusy w lwiej części mają na widoku — gospodynię domu.

A jednak większość naszych rodzin pod względem finansowym trzyma głowę nad wodą. Jest to cud.

Eljasz W. Sells, jeden z czołowych statystyków Ameryki, mówił mi, że 95 % naszych byznesmenów cierpi niepowodzenie. Zatem gospodarstwo domowe pozostaje w rażącym kontraście.

W gadce, że każdy „self-made man" zawdzięcza powodzenie swej żonie, tkwi być może więcej słuszności, niż się kpiarzom śniło.

Ale dobra gosposia winna być czemś więcej, niż tylko finansistką. W naszej dobie musi ona znać się cokolwiek i na chemji, inaczej rodzina jej zasłabnie z braku witamin. Dawniej za każdą chorobę czyniliśmy odpowiedzialnym Boga; dziś na baczności musi się mieć pani domu.

Coraz lepiej winna się orjentować w fizyce w miarę posługiwania się corazto bardziej złożonemi przyrządami. Winna być kucharką, krawczynią, rozumieć się na praktycznej wartości tkanin, sprzętów, statków, kobierców. Winna mieć pojęcie o doraźnej pomocy, być wytrawną pielęgniarką. Szkoła zabrała jej dzieci, lecz oto wstępuje do Kółka Rodzicielskiego i zaczyna wywierać wpływ na kierunek nauczania.

Do tego wszystkiego potrzeba wysoce zróżnicowanych umiejętności. Nabywa się je z pism, książek, odczytów. Wymaga to czasu, lecz czasu ma ona teraz więcej niż dawniej, a to dzięki różnym oszczędzającym pracy wynalazków, potrawom w blaszankach, gotowym ubraniom. Jedyny szkopuł — to że wiadomości z przed paru miesięcy są już przestarzałe i że wciąż zmuszona jest dotrzymywać kroku wielostronnemu postępowi.

Wszelakoż na pomocy jej nie zbywa. Żaden dzień nie minie bez czyjegoś pouczenia, jak ma pracować. Z katedry, teatru, dzienników płyną — co nieco rozbieżne — słowa mądrości. Słuchając, zgodziła się na jedno: musi mieć więcej czasu. Toteż zaprowadziła pewien tryb w swym domu.

Dzień zaczyna się od budzenia rodziny. Obmierzła ta czynność kosztuje kobietę więcej krwi serdecznej aniżeli wszystkie zawody miłosne razem wzięte. Nikt nigdy nie chce wstawać; matka zaś musi wstać sama, przedzierzgnąć się w dzwonek alarmowy, łajać, błagać, przedkładać, zanim pan i władca oraz jego progenitura zostaną wywleczeni z łóżek, nakarmieni i wyprawieni.

Czy ci za twą pieczołowitość odpłacają żarliwą wdzięcznością? Bynajmniej. Nie wyobrażam sobie bardziej niewdzięcznego zadania nad budzenie sennego męża, który w *tobie* zdaje się upatrywać winę tego, że jest już 7-ma.

Nikt nie chce jeść w porze posiłkowej. Dzwonek sobie dzwoni, domownicy słyszą, ale nie przerywają swych zajęć. Wreszcie schodzą się łaskawie na obiad. A wieczorem nikt nie chce iść spać.

Matka znów zniechęca ich do siebie zapędzaniem do łóżek. Sama zaś nie potrzebuje zapędzania: jest aż nadto zziajana.

Ale niechno spróbuje być niepunktualną! To zupełnie co innego. Gniewni, zniecierpliwieni domownicy pytają, czemu ich nie zbudzono na czas, czemu śniadanie nie gotowe, czemu czekać muszą na obiad? czy chce, sama tłukąc się po nocy, innych również pozbawić snu? — Aliści zazwyczaj jest punktualna.

Musi nią być. W tem także dopomaga jej mnóstwo osób. Urzędnikowi nikt nie pomaga być punktualnym; jeśli się spóźni — straci posadę i basta. Natomiast mężczyźni wiedzą, że kobiecie potrzeba wskazówek. Pewien byznesmen zasadził żonę do pracy pod swem kierownictwem i kazał jej napisać książkę o tem.

Byłam jeszcze początkującą gospodynią, gdy się ta książka ukazała. Zabrałam się do niej, jak lotnik do lotu z New Yorku do Paryża. Pragnęłam osiągnąć doskonałość.

Umyśliłam piec biszkopty. Otóż podług dzieła tej pani, upieczenie biszkoptów zabiera dokładnie sześć minut. Zakasałam rękawy.

Wysypałam mąkę i proszek do pieczenia; zadźwięczał telefon: sąsiadka pragnęła dowiedzieć się, jak się konserwuje fasolkę. Zajęło to trzy minuty. — Rozbiłam jajka; z podwórka dał się słyszeć przeraźliwy wrzask. Wyjrzałam przez okno: dzieciak idący pieszo przechybnął dziecko leżące w wózku. Poczciwy krzak bzu zapobiegł katastrofie.

Udzieliłam pomocy ryczącemu niemowlęciu. Zegar zaznaczył upływ trzech minut. Nastąpiły trzy minuty wściekłej pracy, poczem telefon odezwał się powtórnie. Nie zważając nań klepałam swe ciasto. Wówczas rozległ się dzwonek i przez okno zobaczyłam niosącego mi lód dostawcę.

Wobec tego dałam zegarowi pokój i odtąd, gdy piekę biszkopty, pozostawiam czas własnemu jego losowi. Radabym wiedzieć, czy ów mistrz pośpiesznej pracy wykonał kiedykolwiek rzeczy, które zaleca niewiastom.

Wszelakoż za największy ciężar gospodarstwa domowego, w zestawieniu z prowadzeniem interesów, uważam to, że gosposi odmówiony jest cudowny przywilej „robienia piekła".

Mój sąsiad pan T. posiada sklep. Gdy handel idzie kiepsko i nic się nie sprzedaje, naciska różne dzwonki. Wkraczają kolejno subjekci, dostawcy, gońcy; pan T. wymyśla im poszczególnie, potem każe im się zebrać do kupy i wymyśla im zbiorowo.

Sprawia mu to dużą ulgę. Wie, że teraz każdy będzie więcej się starał. Więc zapala cygaro i uspokaja się. Gospodyni zaś, gdy pieczeń jest łykowata a placek z zakalcem, nie ma kogo zwymyślać. Być może pieczeń pochodziła ze starej szkapy, lecz dowieść tego niesposób; być może mąka przeleżała w sklepiku rok i była stęchła, lecz niewiadomo napewno.

Nawet gdy ma służącą do wszystkiego, jest i tak bezradną; jeżeli się na nią narzuci, służąca wyjdzie z pokoju.

Każdy bez wyjątku rycerz przemysłu, z którym w życiu rozmawiałam, żalił się na brak uzdolnionych pracowników. Bądź co bądź jednak, ma on możność sięgnąć po dzwonek, przywołać słuszną, zgrabną, dobrze ułożoną istotę płci męskiej lub żeńskiej i wrzasnąć:

— Gdzie jest ów list od... zapomniałam nazwiska... który nadszedł nie pamiętam ściśle kiedy?

I młoda, zgrabna istota zawsze wychodzi z uśmiechem, po chwili zaś wraca z żądanemi informacjami. A ja tam siedzę i dumam: czy gdybym miała kogoś, ktoby za mnie pamiętał, szukał za mnie, znosił mi potrzebne informacje — czybym się nie wydawała o wiele zdolniejszą niż teraz?

Chciałabym wziąć tego rycerza przemysłu i posadzić go w moim domu i z mojemi dochodami, bez dzwonków do naciskania, bez układnych istot do pomocy. I przyglądać mu się przez jeden tydzień, zanim go zabiorą do przytułku. Lecz tej rozkoszy nie będzie mi dano zakosztować.

Zamiast tego, wysłuchuję pobłażliwych jego uwag o mem gospodarowaniu. Słucham z językiem za zębami — gdyż pamiętam o dzwonkach.

...Jedyne zaś, czego ja się mogę w życiu spodziewać, to:
— Nie, prose pani, nie wim. Nie, prose pani, pirse słyse. Nie, prose pani, nigdy mi pani nie kazała tego zrobić. Nie, prose pani.

Helena Krystyna Bennett



MIŁOŚĆ

PUSTE są cztery ściany dziewczęcego pokoiku. Pośrodku nagiej podłogi stoi stół i dwa krzesła. Wisząca lampa pali się chłodnym blaskiem. Wąskie łóżko bieli się pod ścianą jak kopczyk śniegu. Nic więcej niema w pokoju. Jest tylko jeszcze Ludwika i jej cień.

Cień jest większy od dziewczyny. A może tylko tak się wydaje?

Ludwika chodzi dookoła stołu, a cień biega dokoła Ludwiki.

Szersze koła zatacza cień i prędzej to czyni. — Umie też przepadać, a kiedy trzeba — dwoić się i troić. I tylko nie umie być sam. Chociaż jest taki duży, trzyma się wciąż Ludwiki jak maleńkie dziecko. W dzień żadne z nich o tem nie myśli, ale w nocy oboje wiedzą to dobrze. — Dziwnie pusta jest taka noc, podczas której cień może dwoić się i troić, chodzić po ścianie, rosnąć do sufitu, a potem nagle zmaleć przy drzwiach i udawać że przez nie ze dworu do mieszkania wchodzi.

Dziwnie długa jest taka noc.

A właśnie z pewnością podczas tej a nie innej nocy jedzie dalekiemi światami skrzydlaty rycerz na skrzydlatym koniu.

Ludwika, odtrąciwszy od siebie łaszący się cień, podchodzi do okna i otwiera je prosto w noc.

Wychyliła się.

Słucha.

Łopocą jakieś czarne skrzydła, ale tętentu nie słychać.

Ludwika zamyka okno.

Jakże pusta jest noc w pustym pokoju.

Samą bezsennością zapełnić jej nie można.

Ludwika znów otwiera okno.

Ciemno jest jak przódzi.

Wychyliła się — znowu słucha.

Tętent słychać wyraźnie, lecz żadne skrzydła nad nim nie łopoczą...

Więc znów zamknęła okno.

Zamykaniem i otwieraniem okna nocy zapełnić nie można.

Ludwika chodzi dookoła stołu, — cień chodzi dokoła Ludwiki.

Czeka się rana, aby na nowo móc czekać.

I oto zrobiło się, że pewnego ranka przyszedł Wiktor.

Tak sobie, zwyczajnie, poprostu — przyszedł.

Po południu siedzieli we dwoje w bawialni. W całym domu panowała cisza.

Siedzieli na małej otomance. Ludwika w jednym rogu, Wiktor w drugim. Na dywanie leżała mała poduszeczka zahaftowana ociemniałemi kwiatami. Upadła przed chwilą z otomanki i nikt jej nie podniósł.

A kiedy w pokoju stało się już ani widno, ani ciemno, Ludwika rozpłakała się nagle.

Położył Wiktor szeroką dłoń na jej główce.

— Posłuchaj. Nauczę cię jednej rzeczy. Nauczę cię śmiać się.

— Ach! — powiedziała smutnie Ludwika. — Śmiech jest jak ogień — strumień łez może go zalać.

— Śmiech jest jak ogień,— powtórzył Wiktor — osusza strumienie łez.

Nic już na to nie odpowiedziała, bo objął ją uśmiechem. Przestały nagle płynąć łzy...

I padło pomiędzy nimi SŁOWO.

— Teraz zapali się sto słońc — pomyślała Ludwika i przymknęła oczy, aby nie olśnąć od ich blasku.

Sto słońc nie zapaliło się, ale dwoje oczu Wiktora patrzących na nią, dwoje tych oczu miało w sobie blask słońc tysiąca.

— — — — — — — — — — — — —

Tym razem objął Ludwikę mocniej i dłużej.

Padło między nich milczenie jak hasło.

...w łopocie serc, w tętencie pulsów, przybywał gość z twarzą zakrytą przyłbicą.

Ewa Szelburg

R Ę K A   F A T M Y

Pani Marji Miklaszewskiej w najgłębszej przyjaźni poświęcam.

يد فاطمة

JASNOWŁOSY Rumi * był znów na tarasie i patrzył błękitnemi oczami na biały Fez, otulony wonnym kręgiem ogrodów pomarańczowych, i na wyzłocone gorącą łuną zachodzącego słońca strzeliste minarety meczetów, z których za chwilę tryśnie ekstatyczny śpiew imanów ku czci i potędze Allacha.

I gdy młodziutka Arabka ukazała się, jak zwykle, na dachu swego domu, na tarasie, gdzie w mosiężnych wazach kwitły czerwone goździki, Rumi uśmiechnął się swoim czarującym nieśmiałym uśmiechem i pozdrowił ją, nisko pochylając głowę.

Obejrzała się trwożnie, czy nie widzi jej która z niewolnic tak ciekawych i groźnych, gdyż Sidi Mohammed ben Ali opłaca je hojnie za szpiegowanie młodej żony. Ale na szczęście była sama. Złamała łodygę najpiękniejszego goździka i rzuciła czerwony kwiat wprost na pierś cudzoziemca. Zamknął oczy i wtulił usta w samo serce kwiatu.

Kiedy podniósł powieki, taras Sidi Mohammeda ben Ali był pusty. Ale tej nocy Fatma nie mogła zasnąć. Widziała wciąż słodki, łagodny kształt młodych warg nieznajomego Rumi, wtulony w serce kwiatu. I myślała, czatując niecierpliwie na różowy rozbrzask świtu:

— Czy wiesz, o Rumi, że ucałowałeś serce Fatmy?

I tej samej nocy jasnowłosy Rumi do świtu chodził po swym pustym, smutnym domu, który wynajął na cały rok, by w ciszy pisać książki i żyć tajemniczą, fanatyczną duszą miasta, w którego odwiecznych meczetach śni zamurowane serce Islamu — święta Mekka prastarego Moghrebu.

I gdy nazajutrz z pod złotego hantuza, lśniącego jak tiara na czarnej główce Arabki, spojrzały na niego trwożnie i miłośnie spłoszone oczy, powiedział miękko, przymykając powieki, jak w marzeniu:

— Fatma — —

Uśmiechnęła się radosnem zdumieniem niespodzianki. Skąd znał jej imię? I tego dnia podarowała mu swój rumieniec, upajający jak pocałunek. Uciekła, gdyż na sąsiednich tarasach zjawiły się dzwoniące cekinami kobiety — zawistne, złe i ciekawe. A Mohammed ben Ali był bardzo zazdrosny.

— — — — — — — — — — — — —

Jasnowłosy Rumi wiedział wszystko o Fatmie od handlarza dywanów, Abheramana, u którego umyślnie kupił ogromny kobierzec z Rabatu.

Wiedział więc, że Fatma ma zaledwie szesnaście lat i od dwóch lat jest żoną tego bogacza, ben Alego. Wiedział, że jest najpiękniejszą damą w Fezie i że prawdopodobnie nie kocha swego męża, który znosi jej najwspanialsze kaftany ze złotego brokatu i najdroższe klejnoty, ale zato brak mu lewego oka i podobno bije żonę z zazdrości.

— Czy ma powody? — zapytał Rumi, zapalając papierosa z pozorną obojętnością.

Sidi Abheraman wyprostował się z godnością.

— Nasze żony nie dają nam *niemal nigdy* powodów do zazdrości, Sidi. Strzeżemy i zamykamy je, bo chcemy mieć żony dla siebie, a nie dla naszych przyjaciół. Jeszcze tak niedawno — mówił z pewną melancholją — niewiernym żonom ucinało się głowy... Jeszcze dziś — ugryzł się w język i zakaszlał.

— Muzułmanie są bardzo bardzo, zazdrośni, Sidi. Dlatego to cedrowe bramy naszych domów, podobnych do fortec, są tak ciężkie, i tak gęsto nabite olbrzymiemi ćwiekami i okute tak grubemi sztabami żelaza. Domy nasze nie mają okien, a klucz — wyjął z kieszeni olbrzymi żelazny klucz, ważący przynajmniej kilogram — rozsądny muzułmanin zabiera ze sobą, wychodząc z domu. My chcemy mieć wierne żony i dobre matki i zapewniam pana, Sidi, że je mamy...

— I dzięki niech będą Allachowi — zakończył, żegnając się Rumi, i pomyślał: — Co za szczęśliwy kraj...

I pod powiekami zamajaczyła mu, jak żywa, wstrętna, wymalowana kukła, która jeszcze tak niedawno nosiła jego nazwisko i od której uciekł, jak gdyby była potwornym symbolem tej zgnilizny, jaką ocieka chora, szalejąca w takt murzyńskich tańców Europa.

Wracając labiryntem wąziutkich uliczek, patrzył na ślepe, posępne mury wysokich domów bez okien o płaskich, białych tarasach, zamiast dachów, na ciężkie rzeźbione bramy nabite ćwiekami i myślał o głębokiej mądrości Islamu, który umiał zachować kobietę w jej roli pierwotnej i najpiękniejszej — w roli żony i matki.

I jakby na potwierdzenie słuszności słów starego Abheramana, usłyszał głos Nietschego:

„Mężczyzna musi kobietę pojmować, jako posiadanie, jako własność zamykalną. Musi oprzeć się na olbrzymim rozumie Azji, na wyższości jej pod względem instynktów, jak to ongiś czynili Grecy, ci najlepsi spadkobiercy i uczniowie Azji, którzy, jak wiadomo, od Homera aż do czasów Peryklesa w miarę wzrostu kultury i potęgi stawali się surowszymi względem kobiety, słowem — bardziej orjentalnymi".

— — — — — — — — — — — — —

Jasnowłosy Rumi kochał Fatmę. Kochał w niej tajemnicę jej rasy, lśniącą w wydłużonych antymonem ogromnych oczach i w tatuowanym na czole zagadkowym znaku i w talizmanie ze złotej blaszki z magicznym napisem fegiha **, dźwięczącym wśród pereł i cekinów jej naszyjnika.

Kochał trwożny uśmiech jej warg, zlekka natartych karminem, ten uśmiech dziecięcy i ufny, który mu codziennie posyłała ze swego tarasu, jak niemą skargę.

Kochał ją dlatego, że była tak zupełnie niepodobna do kobiet Europy. Jakże szczelnie osłonięte było jej gibkie, zazdrośnie utajone ciało! Nie była naga tą bezwstydną półnagością, ledwie okrytą strzępkiem koronki, czy jedwabiu. W swych ciężkich szatach, złocących się kwiecistym brokatem pod cienką, jak biała mgła feredżją, w hantuzie ze złotej gazy, podobnym do tiary i w szerokim złotym pasie, ściskającym ponad biodrami jej strzelistą, wysmukłą talję, wyglądała raczej jak królowa, albo jak obwieszone klejnotami bóstwo świątyń indyjskich.

Kiedy szła przez taras w gorącej łunie gasnącego słońca, cała złota i kolorowa, z jej bladej twarzy o dziecinnie i żałośnie niedomkniętych ustach bił jakiś majestat, głęboka powaga, jakiś piękny i tragiczny symbol.

Kochał ją także dlatego, że umiała milczeć. Nie znał ani jednej kobiety w Europie, posiadającej trudny kunszt milczenia. Umiała milczeć, stojąc nieruchomo na pałającem tle nieba, zastygła w głębokiem zamyśleniu. Jej cztery czarne niewolnice w czerwonych zawojach śmiały się i mówiły bez przerwy, przechylając się przez balustradę tarasu i patrząc w dół, gdzie huczało gwarne życie wielkiego miasta. A ona milczała — obca i daleka, pieszcząc końcami malowanych henną palców świeżo rozkwitły w mosiężnej wazie kwiat.

* Niewierny.

** Czarownik.

I kochał ją dlatego, że była piękna, tak piękna, jak owa Hour-al-Yony ze szmaragdowych, brylantami rosy ociekających ogrodów Genen-el-Naim, które wiernym sługom Proroka wspaniałomyślnie obiecuje Koran.

— — — — — — — — — —

Uczył się gorączkowo słów i całych zdań dźwięcznych i ozdobnych, by spleść z nich miłosną girlandę i uczucie pod stopy swemu Marzeniu. Bo tak, jak tamta, nosząca jego nazwisko kukła, była brzydką i bolesną Rzeczywistością, tak ta cicha, blada zjawa złocistej godziny przedwieczornej stała się jego Marzeniem.

Dla niej wczytywał się w muzyczną poezję wersetów Koranu i dla niej pisał poematy, na które czekały dzienniki, wychodzące w jego kraju, a które on chował zazdrośnie w swem sercu i w teczce z błękitnego safjanu.



I wreszcie kiedyś, gdy była sama na swym tarasie, bledsza i cichsza, niż zwykle, powiedział z dreszczem oczarowania:

— Gazello moja, ambro najwonniejsza, biała gołębico, zamknięta w pustej klatce... Gałązko jaśminu bielsza od śniegu, kwiecie róży, na który padło łaskawe spojrzenie Allacha, kocham cię...

Zbladła i jej oczy wydłużone ku skroniom antymonem napełniły się łzami. Było w nich rozkoszne przerażenie, bezgraniczny podziw, zachwyt upajający. Jak we śnie podeszła bliżej i oparła się o balustradę przedzieloną od tarasu, na którym stał Rumi, wąską przepaścią uliczki. Przechylił się nad otchłanią i dotknął ustami maleńkiej, malowanej henną rączki.

Fatma krzyknęła cicho ze szczęścia i zdumienia i podniosła do oczu rękę, na której po raz pierwszy spoczęły usta-mężczyzny. Ale spłoszyły ją głosy niewolnic. Blada, ze spuszczonemi powiekami, odszukała ustami pocałunek jasnowłosego Rumi i odeszła powoli, z ręką wciąż przyciśniętą do drżących, spłoszonych warg.

— — — — — — — — — — — —

Przez kilka następnych dni taras domu Mohammeda ben Ali był pusty. Niekiedy zadzwoniły na nim grube srebrne obręcze na czarnych nogach niewolnic, zabrzmiał gardłowy, urywany śmiech, ale ani razu nie zalśnił złocisty hantuz Fatmy-Marzenia.

Jasnowłosy Rumi miotał się w tęsknocie po pustych pokojach domu, w którym oprócz niego żyły tylko widma ubiegłych wieków. Wychodził na miasto i skupował u Sidi Abheramana stosy niepotrzebnych drobiazgów, chcąc sobie pozyskać jego przychylność i zaufanie.



Kupił także wspaniałą szatę ślubną arabskiej oblubienicy, sztywną i połyskującą na czarnem tle atłasu bogactwem haftowanych złotem kwiatów, i ciżemki z ponsowego safjanu, również grubo haftowane złotem.

— Piękne prezenty dla europejskiej damy— uśmiechnął się obleśnie stary Sidi. — O tak. One wprost szaleją za temi strojami, ale niestety nie umieją ich nosić. A czy pan już nabył ulubiony klejnot pań arabskich, zwany „ręką Fatmy".

Otworzył srebrne antyczne pudełeczko i wyjął z niego cacko ze złotego filigranu i rubinów. Miało ono kształt kobiecej ręki i czarowało wprost kunsztem artystycznego wykończenia. Cudzoziemiec zapłacił i schowawszy klejnot do kieszeni, zapytał o nowiny.

— Nowiny?

Chytry Arab zdawał się namyślać.

— Mam jedną ważną nowinę — mówił powoli, rozczesując palcami jedwabistą, białą jak śnieg brodę biblijnego patrjarchy.

— Przyjechał do Fezu wielki wódz i nieustraszony wojownik, sułtan niejako francuskiej armji, marszałek Foch. Mieszka w hotelu „Transatlantique" i zwiedza ze swoją panią nasze piękne, wielkie miasto. Niech Allach go ma w swej opiece! Ale zdaje się, że to pana niezbyt zajmuje. Córka wielkiego wezyra wychodzi za potężnego paszę Marrakeszu...

Zamilkł i dodał po chwili niedbale:

— Sidi Mohammed ben Ali wyjeżdża za parę dni — — —

Serce cudzoziemca zabiło gwałtownie.

— Musi przecież zająć się swemi interesami — ciągnął z pozorną obojętnością Sidi Abheraman. — Nie może przecież wiecznie zamykać się w domu z młodą, piękną żoną. Ma takie ogromne stada baranów, tyle ziemi, winnic i gajów oliwnych. A teraz biega jak oparzony po całym Fezie, błagając wszystkie swe stare ciotki, by strzegły Fatmy, i czeka na przyjazd jej matki. Bo ten głupi zazdrośnik boi się zostawić swoją gazellę bez opieki... Jest tak młoda i tak bardzo piękna... A jemu brak oka i w dodatku jest czarny, jak niewyczyszczony garnek, bo matka jego była Murzynką, niewolnicą z Sudanu, którą sobie kupił jego ojciec, by pocieszyć się po śmierci pierwszej żony...

— — — — — — — — — — — — —

Wracając do domu, cudzoziemiec zderzył się pod swoją bramą z olbrzymem w śnieżnie białym, z najcieńszego muślinu burnusie, zarzuconym z elegancją na fiołkową jedwabną dżellabę.

Olbrzym błysnął groźnie białkiem jedynego oka i poprawną francuszczyzną przeprosił za potrącenie. W jego gładkiej, lśniącej, jak ciemny bronz twarzy zalśniły oślepiającą białością przepiękne, drapieżne zęby.

Jakże złowrogiem było to oblicze, w którem subtelna i chytra przebiegłość Araba mieszała się z bestjalską zmysłowością i dzikiem okrucieństwem barbarzyńcy...

— — — — — — — — — — —

Nazajutrz, gdy jasnowłosy Rumi czekał o zachodzie słońca na swoje Marzenie, Fatma wbiegła na taras blada, z wyolbrzymionemi przerażeniem oczami, i rzuciwszy na pierś cudzoziemca czerwoną różę, krzyknęła cicho złowieszcze ostrzeżenie: — *Balek!* — i znikła.

Stał w zadumie ze spuszczoną głową. *Balek!* A więc „strzeż się"! Widziałeś wczoraj sztylet o srebrnej, nabijanej szafirami rękojeści, wiszący u boku pod selhamem ben Alego? Balek! Nie o swoje życie drżę, ale o twoje, o najpiękniejszy Rumi z włosami koloru słońca...

A czerwona róża, podobna do pałających, miłosnym krzykiem rozchylonych warg, mówiła co innego:

— Cóż ci sztylet Sidi Mohammeda? Jesteś wielki, silny i mężny... A ja taka drobna i bezbronna kocham ciebie, o Rumi... Czyż mało jest w Fezie rączych mułów o siodłach z czerwonego aksamitu, na których nocą można uciec we dwoje? Czyż w Casablanca brak okrętów, które płyną po zielonym Oceanie ku wyspom czarodziejskim, ku lądom dalekim, ku krajom tajemniczym i nieznanym? (Dok. n.) *Helena Filochowska*

JAK BRZMIĄ prawdziwe nazwiska gwiazd filmowych? Niestety — o wiele mniej poetycznie i efektownie, niż się nam zdawało. Oto kilka takich „sprostowań": Henny Porten — pani Kaufmann; Pola Negri — Apolonja Chałupiec; Asta Nielsen — Asta Chmara; Fern Andra — p. Frenzel; Ossi Oswalda — p. Sperling; Mia May — Hermina Pfleger; Lya Mara — z Geordowiczów Zelnikowa; Mae Murray — Mitzi König; Lee Parry — Matylda Benz; Hella Moja — Helena Mojeszczyk.

JEDNO Z WŁOSKICH czasopism kobiecych zadało swym czytelniczkom pytanie, jaką kobietę uważają za najszczęśliwszą. Oto kilka odpowiedzi: Najszczęśliwszą kobietą jest ta, która po 30-letniem pożyciu małżeńskiem może jeszcze wątpić o wierności swego męża. — Ta, która osadza swego męża na tronie, ale berło zachowuje dla siebie. — Niema kobiety najszczęśliwszej, bo niema mężczyzny wzorowego. — Najszczęśliwszą kobietą była Ewa, gdyż Adam nie miał z kim jej zdradzać.

WIELKI DZIENNIK amer. postanowił zbadać, co najbardziej interesuje Amerykanki, urządził więc ankietę drukowaną i ustną przez cały sztab reporterów, zwracając się głównie do kobiet, nie pracujących zawodowo. Wyniki są ciekawe. Wszystkie poznały na pierwszy rzut oka portret boksera Tunneya; zato portret świeżo zmarłego senatora Willisa poznało tylko 32%. Tylko 2% kobiet uczestniczyło w ciągu ostatnich 2 lat w zebraniach politycznych, natomiast 83% uprawiało grę na giełdzie. 91% oświadcza się za prawem wyborczem dla kobiet, lecz tylko 28% wzięło udział w wyborach. Nazwiska członków rządu zna zaledwie 5%. Z zamiłowaniem gra w brydża 91%.

„KOBIETA WSPÓŁCZESNA" pisze, omawiając ostatnie wybory do Sejmu i Senatu: „Wybory ostatnie wyzwoliły w świecie kobiecym siły dotąd nieczynne i uśpione, wzmogły zainteresowania sprawami społecznemi, wysunęły na plan pierwszy szereg palących zagadnień kobiecych, które w Polsce, dającej kobietom konstytucyjne równouprawnienie, muszą być w najbliższym czasie i w najszybszem tempie rozstrzygnięte. Nie ulega wątpliwości, że świat kobiecy będzie wysuwał szereg dezyderatów i zadań, z któremi będą musiały się liczyć posłanki i senatorki. Budzi się w tej chwili silny dośrodkowy pęd ku zorganizowaniu licznych kół kobiecych, które podniósłszy w Komitecie Demokratycznym wspólną akcję wyborczą, nie chcą zawiesić swej pracy i działalności aż do czasu wygaśnięcia obecnie zdobytych mandatów. O przerwaniu tej łączności ideowej nie może być mowy... Jest w tej chwili moment do stworzenia silnej organizacji kobiecej. Nie wolno tego momentu zmarnować. Stałoby się to nietylko ze szkodą dla sprawy kobiecej w Polsce, ale i ze szkodą dla przyszłych prac polskiego parlamentu."

NAJDROŻSZY SZAL na świecie. Jest nim wspaniały szal hiszpański, mający 117 lat, o rozmiarach 5×4 m, wartości 10.000 dolarów. Szczęśliwą Jego posiadaczką jest hiszpańska tancerka Lolita Felasko.

DOSWIADCZENIA przeprowadzone w licznych miejscowościach naszego kraju przez Stację Doświadczalną Jedwabniczą w Milanówku wykazały, że jedwabnictwo posiada w Polsce dobre warunki rozwoju i że jedwab polski jakością nie ustępuje zagranicznemu. O rozwoju polskiego jedwabnictwa świadczą nast. cyfry. W 1924 było w Polsce 8 hodowców, którzy dostarczyli około 40 kg oprzędów; w 1925 było już 40 hodowców, w 1926 85 hodowców, a w 1927 300 hodowców, którzy łącznie dostarczyli 15 tysięcy kg oprzędów.

„DAILY TELEGRAPH" podaje, iż wielki słownik języka angielskiego, rozpoczęty przed półwiekiem przez prof. James Muray w Londynie, został doprowadzony obecnie przez wdowę po zmarłym uczonym do końca. Wytrwała kobieta poświęciła tej rzetelnej pracy 25 lat życia i nie spoczęła, dopóki wielkie dzieło nie zostało ukończone. Dziś pani Muray, w sędziwym już wieku, budzi powszechne uznanie wśród swych rodaków.

TRZY MŁODE STUDENTKI amerykańskie: Irena Harris, Floretta Gibson i Maxima Hoord — postanowiły zrobić dobry interes na braku fantazji miłosnej u młodych ludzi Nowego Świata. Otwarły one mianowicie biuro masowego wyrobu... listów miłosnych. Mają mnóstwo klientów i pracują według ściśle oznaczonych taryf. Naprz. abonament za 6 dolarów na miesiąc daje prawo do 2 listów miłosnych tygodniowo. Autorki tych ryczałtowo komponowanych epistoł są pewne, że w krótkim czasie zrobią majątek.

„ERA PODGOLONYCH KARKÓW — pisze sprawozdawca Junior League — i zbyt krótkich sukienek bez spodniej bielizny minęła, jak również moda palenia papierosów w publicznych miejscach, picia jawnie i ostentacyjnie wódki przez młode dziewczyny w Stanach Zjednoczonych. I taniec ich się zmodernizował i nie przypomina już tańca wojennego dzikich Siuxów. Jest on teraz elegancki, bardziej malowniczy i zgrabny".

BYŁA POSŁANKA do parlamentu niemieckiego pani von Karloff wygłosiła niedawno w Berlinie odczyt o konfliktach w życiu kobiety współczesnej. Odczyt ten był b. charakterystycznem odbiciem nastrojów, panujących wśród dużej części kobiet niem. oraz zdecydowanie krytycznego stanowiska w stosunku do polityki uprawianej przez mężczyzn. Na zakończenie prelegentka powiedziała, że gdyby kobiety, te ciche, potulne, niby nie inteligentne „kwoki domowe", te zahukane „Hausfrau", tak źle rządziły domem i finansami swego gospodarstwa, jak mężczyźni rządzą państwem, nie utrzymałby się ani jeden dom.

AŻ CZTERY KOBIETY we Włoszech objęły ostatnio katedry profesorskie,: w Pawji katedrę matematyki — Pia Nalli, w Medjolanie katedrę zoologji — Rina Monte, w Cagliari katedrę filozofji — Cecillia Dentice i w Ferrarze katedrę fizyki eksperymentalnej — Ritta Brunetti.

W JEDNEJ Z NAJWIĘKSZYCH paryskich galeryj obrazów, u Drueta, odbyła się z niezwykłem powodzeniem wystawa rodaczki naszej, krakowianki Alicji Halickiej. Pani Halicka zajmuje wybitne stanowisko we współczesnym światowym ruchu malarskim. Krytyka paryska jednogłośnie i z zapałem podniosła znaczenie tej wystawy, przyznając rodaczce naszej pierwszorzędne miejsce wśród najlepszych dzisiejszych malarzy.

W LANGMAN (SZWAJCARJA) związki kobiece urządziły kurs gotowania dla chłopców. Kurs ten cieszy się ogromną popularnością, tak że z powodu napływu uczestników musiał być podwojony. Przyszli ojcowie rodzin przekonywają się w ten sposób na własnem doświadczeniu, jak ciężką jest praca gospodyni.

AMER. PISMA podają statystykę nauczania tańców w Ameryce. Dowiadujemy się z tej statystyki, iż w Stanach Zj. jest cały szereg szkół, udzielających nauki tańca drogą korespondencji. Jedna taka szkoła liczy ni mniej ni więcej tylko pół miljona abonentów. Nadto znajduje się w Stanach 8 tysięcy uznanych akademij tańca, a przynajmniej podwójna ilość szkół niższej klasy. Liczba nauczycieli tańca według tej statystyki wzrosła od r. 1927 z 9.700 na 50.000.

MISS ELIZABETH PRATT pełni od szeregu lat służbę w Królewskiem Towarzystwie Lekarskiem w Londynie i do obowiązków jej należy utrzymywanie w czystości i porządku zbioru z dziesięciu tysięcy czaszek i szkieletów.

JEDNA Z SYBERYJSKICH GAZET donosi, że po morzu Białem kursuje parowiec pasażerski, którego cała załoga, z wyjątkiem kapitana, składa się z kobiet. Nawet u steru znajduje się taka amazonka. Najbardziej uderzającą postacią jest obsługaczka kabin, olbrzymka o ramionach i torsie Herkulesa. Kapitan ma być b. zadowolony z eksperymentu, gdyż załoga kobieca nie upija się, nie urządza bójek (?), pracuje pilnie i wykazuje większą niż u majtków inteligencję.

PRZED SĄDEM W BUDAPESZCIE rozgrywa się sprawa dwu powaśnionych rodzin. Sędzia zaczyna wypytywać o personalja. Sala jest przepełniona, bo rozprawa zapowiada się dość humorystycznie: obie strony oraz wszyscy świadkowie — to same kobiety. Oskarżona, korzystając z przesłuchiwania świadka, karminuje sobie wargi. Czyni to dyskretnie, lecz bystre oko sędziego spostrzegło o co chodzi. I młody wprawdzie ale stanowczy ten człowiek chwyta za dzwonek i oświadcza sucho: „Zdaje się, że oskarżona zapomniała dokończyć toalety w domu. Zarządzam chwilę przerwy, aby się pani udała do garderoby". — Rozprawę musiano odroczyć, gdyż oskarżona z oburzenia... zemdlała. (Jol).

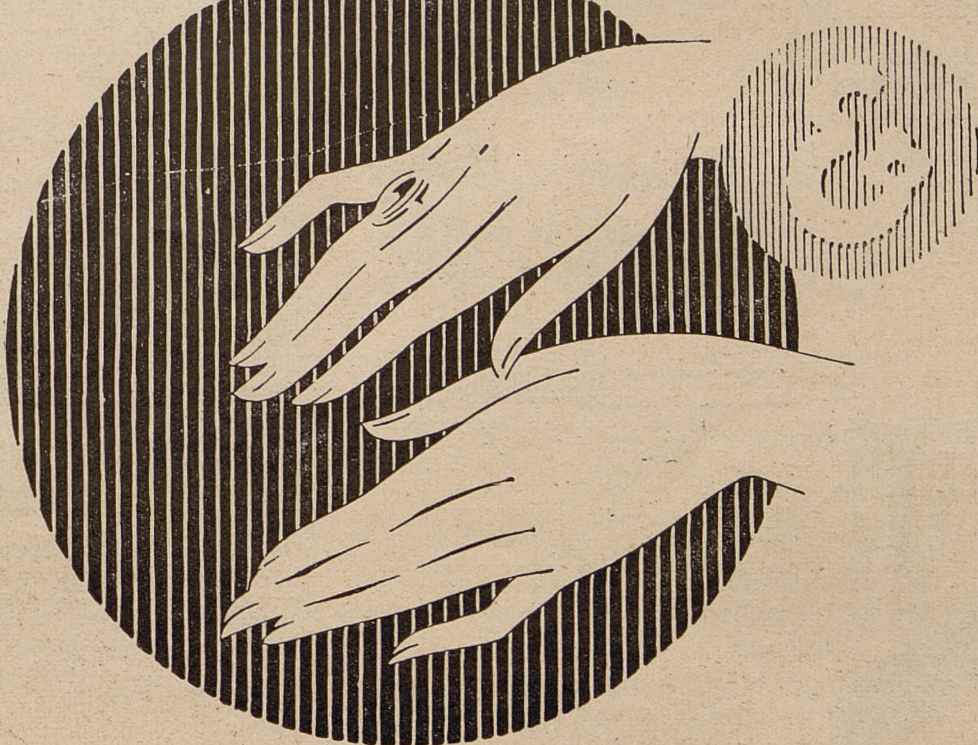
SPROSTOWANIE omyłki druku zaszłej w nrze 10 na str. 200. W wierszu p. Włodzimierza Lewika p. t. „Staw", w drugiej linji pierwszej strofy, zamiast „cierniami" ma być cieniami.

PIĘKNĄ CERĘ NADAJĄ JEDYNIE

KREMY I PUDRY HIGJENICZNE

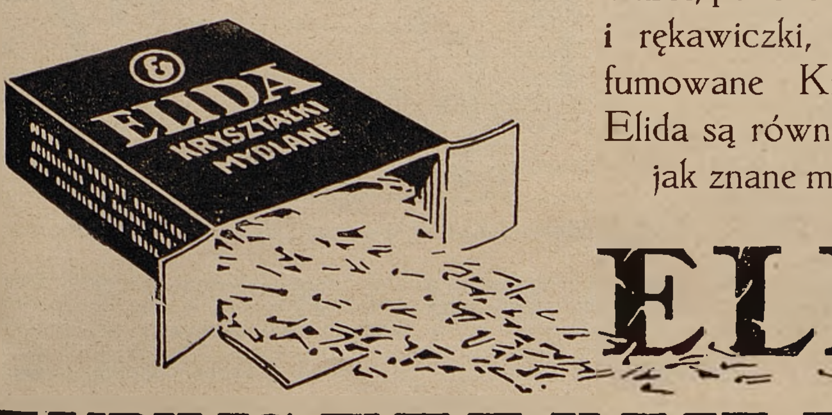
WYROBU LABORATORJUM APTEKI M. MALINOWSKIEGO WARSZAWA, UL. NOWY ŚWIAT 31

690 I



Piękne ręce
mimo prania!

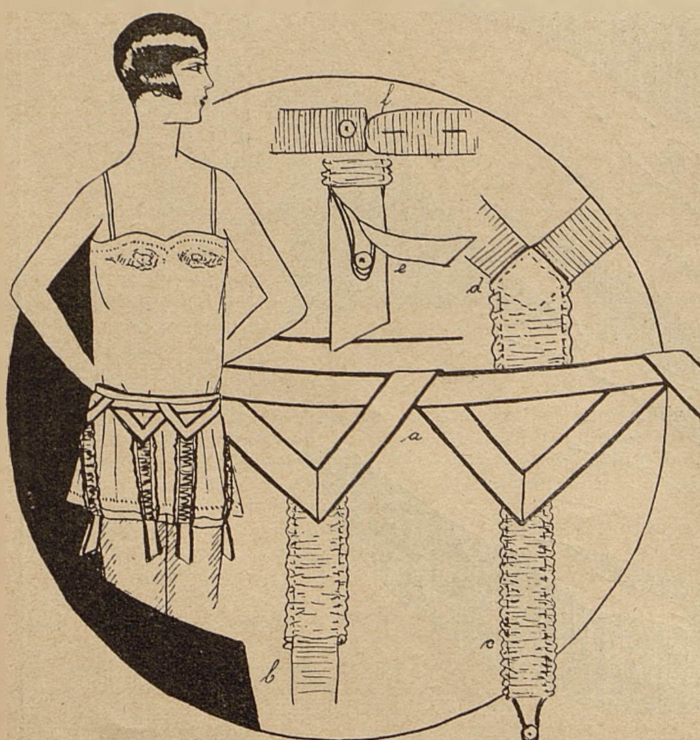
Każda Pani może obecnie sama prać swą delikatną bieliznę, jedwabie, pończochy, rzeczy wełniane i rękawiczki, bo delikatnie perfumowane Kryształki Mydlane Elida są równie czyste i łagodne, jak znane mydło Elida-Ideal.



ELIDA
KRYSZTAŁKI MYDLANE

PASEK Z PODWIĄZKAMI

PODWIĄZKI nosi się zazwyczaj przy opasce biodrowej. Osoby szczupłe mogą się obejść bez niej i zastąpić ją paskiem ze wstążek. Nie jest to obojętne, jaki fason ma nasz pasek, a to z różnych względów: natury praktycznej i estetycznej. Zbyt wąski pasek wpija się zwykle w biodra, zwłaszcza gdy podwiązki są umieszczone na samym przodzie. Przyczynia się to do zniekształcenia bioder, albo nawet do wytworzenia wypukłości z nagromadzonego tłuszczu. Za ciasny pasek uciska również ważne narządy trawienia.



Podwiązki umieszczone wyłącznie zprzodu albo częściowo ztyłu przyczyniają się do spuszczania oczek w pończochach. Często używane paski satynowe mają wprawdzie dobry krój, ale niezbyt piękny wygląd.

W celu usunięcia wszystkich tych braków podajemy model paska praktycznego, higjenicznego a zarazem estetycznego i łatwego do użycia.

Mocna wstążka — najlepiej *gros grain* w kolorowe paski — służy jako materjał. Najpierw należy luźno zmierzyć objętość w pasie i ukroić 2 kawałki wstążki długości zmierzonej, z dodatkiem na założenie i zapięcie. Potem najlepiej opasać się jedną wstążką, a drugą ułożyć na sobie przed lustrem w zęby, jak to uwidocznia rysunek. Poprzypinać szpilkami, następnie sfastrygować i przymierzyć. Gdy dobrze leży, przyszyć stebnem wzdłuż brzegów i dodać drugą wstążkę długości równej obwodowi w pasie. Zapięcie na guziki można urządzić do dowolnego rozluźniania, robiąc po kilka dziurek w podłożonych końcach wstążek.

Zwykłe gumowe podwiązki można pokryć marszczonym jedwabiem, jak to uwidocznia rys. b i c. Dla zakrycia podłożenia i sprzączek — żeby nie dotykały bezpośrednio ciała — można przyszyć po 2 kawałki wstążki pod i na sprzączkę, rys. e. Rysunek d uwidocznia sposób przyszycia podwiązek do rogów wstążki po stronie lewej.

Nie zawadzi tu wspomnieć, w jaki sposób można zapobiec spuszczaniu się oczek w pończochach od sprzączek. Przedewszystkiem należy używać sprzączek z gumowym guziczkiem. Inne tną trykot. Podwiązki powinno się umieszczać w ten sposób, żeby przytrzymywały pończochy po bokach nóg. Przy zginaniu nóg, kolano powinno mieścić się swobodnie między sprzączkami, przez co unika się nadwerężania pończoch nad kolanami. Podwiązki przypięte ztyłu drą pończochy przy siadaniu.

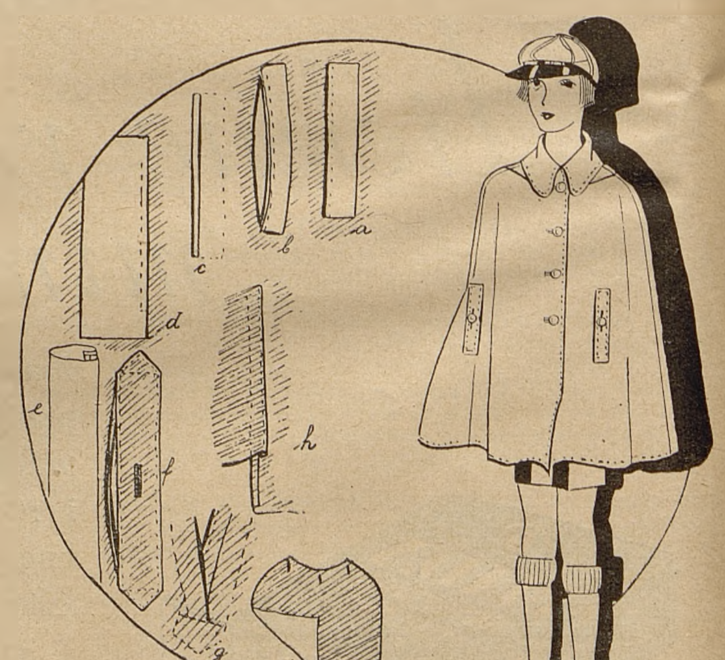
Chcąc się jeszcze lepiej zabezpieczyć, można górą, trochę poniżej miejsca, w którem przypina się sprzączki, luźno przewlec przez wszystkie oczka mocny jedwab. Gdy oczko puści od sprzączki, zatrzyma się na przewleczonym jedwabiu. Temu samemu celowi służy tasiemka, t. zw. plecionka, luźno przyszyta. Rzecz jasna, że każde oczko musi być chwycone, ale dość mozolna ta praca opłaca się, bo podnoszenie oczek sprawia jeszcze więcej trudu.

PELERYNA NA DESZCZ DLA DZIECI SZKOLNYCH

Dzieci gubią często parasole i trudno je wobec tego zabezpieczyć przed deszczem, tem bardziej, że rano nie można przewidzieć, w jaką pogodę wróci dziatwa w południe. Bardzo praktyczne są więc pelerynki z kapiszonami, czyli kapuzami. Dają zarazem ochronę przed zimnem, wiatrem i deszczem, a nawet książki znajdują pod niemi bezpieczne schronisko.

Równie stosowne dla chłopców, jak i dla dziewczynek, nie różnią się w kroju, chyba o tyle, że zapinają się z prawej, albo lewej strony, a kapturek dla dziewczynki zdobi jedwabna podszewka, często odmiennej barwy, podczas gdy chłopiec musi się zadowolić listewką z tego samego co peleryna materjału.

Rysunki uwidoczniają wykonanie otworu na ręce. Listewkę do wykończenia strony zwróconej ku przodowi przyszywa się wzdłuż linji znaczącej zacięcie z lewej strony, rys. a. Po przyszyciu zaciąć, rys. b, następnie wywrócić, rys. c, i przystebnować z prawej strony. Do wykonania patki, zakrywającej otwór, przystebnować szeroki kawałek materji wzdłuż zacięcia, po stronie lewej, przyczem zostawić u góry i u dołu wolne części do późniejszego zagięcia w róg, rys. d. Następnie wywrócić, rys. e, ułożyć rogi i przystebnować, rys. f, koniec gotowego otworu przedstawia rys. g, z lewej strony. Przody należy podłożyć materją, jak przody płaszcza i zastebnować. Następnie przyszyć przody do pleców zapomocą szwu podszewkowego, rys. h. Prosty kołnierzyk podłożyć płótnem, podszyć podszewką. Dolny brzeg pelerynki obrębić. Kapiszon tworzy się przez zeszycie dolnego brzegu w róg, rys. i. Podszyć, albo wykończyć brzeg listewką przystebnowaną na stronę wewnętrzną. Przypinać pod kołnierzykiem na 3 guziki. Krój dla dzieci od 10—12 lat.



Zina Kulczycka

W CENTRALI POŃCZOCH PFAU LWÓW, RYNEK, L. 19
(WCHÓD PRZEZ SIEŃ)
WYBÓR OLBRZYMI, TOWAR NAJLEPSZY, A NAJTANIEJ
682

DOBRA GOSPODYNI



PODCZAS PODRÓŻY, u wód, na letnisku dużo kłopotu sprawia nam odprasowywanie i pranie sukien. Niektóre panie jeżdżą z elektrycznem żelazkiem, ale nie wszędzie jest elektryka, a wypożyczenie żelazka, albo powierzenie garderoby nieumiejętnym rękom jest jednakowo niemiłe. Można uniknąć tego w bardzo łatwy sposób. Zmiętą suknie rozwiesić na wieszaku i ułożyć starannie w pożądany fason. Na noc zostawić okno otwarte bodaj częściowo i w pobliżu powiesić suknie, żeby mgła wieczorna miała wolny przystęp. Rano suknie będą jak świeżo prasowane. Rzecz jasna, że nie można ich włożyć, zanim zupełnie wyschną na wieszaku.

Częste pranie letnich sukien czyni je zczasem niepokaźnemi i jest jeszcze bardziej niewygodne, aniżeli prasowanie w okresie wywczasów letnich. Dużo pań czyści więc sukienki do prania benzyną

Najpiękniejszą twarz oszpecą **wągry,** otwarte pory, **pryszcze.** Bezpowrotnie usuwa się w **KOSMEO, Mikołaja 7.**

681

i watą. Jasną sukienkę można przy należytej ostrożności nawet całe lato nosić niepraną, wszak ma się ich po 2—3 do zmiany. Zbrukane miejsca — zazwyczaj koło szyji i dół rękawów — łatwo czyścić i wywietrzyć przez noc, jak wyżej opisaliśmy.

Gumowe czapeczki kąpielowe, oraz inne przedmioty z gumy, kruszeją i pękają zczasem. Należy je co pewien czas moczyć w wodzie i ugniatać w niej. Smarowanie tłuszczem jest niebezpieczne, bo niektóre gumy niszczą się pod jego działaniem. Pozatem należy chronić gumowe przedmioty przed działaniem gorąca, albo zimna. Przechowywanie na strychach nie jest wskazane.

ROK ZAŁOŻENIA 1904

J. SCHREIBER

LWÓW, UL. HETMAŃSKA 6. — TEL. 1305.

Poleca najmodniejsze francuskie paski biodrowe, napierśniki, pasy brzuszne, gumowe pończochy, prostotrzymacze, opaski menstruacyjne oraz różne bandaże w wielkim wyborze po cenach najtańszych.

615

LUSTRA, które straciły blask, można wyczyścić silnie rozcieńczonym kwasem solnym. Czynność tę należy wykonywać bardzo prędko i ostrożnie, a ręce należy ochronić skórkowemi rękawiczkami. Następnie zmyć czystą wodą, wytrzeć i polerować różem anielskim do nabycia w drogueri.

Bardzo dobrze czyszczą się lustra spirytusem abo amonjakiem;

Na jutro, mamusiu — proszę o budyń Oetkera.



Chłopak ma rację! Budyń Oetkera z sosem waniljowym lub sokiem malinowym jest odpowiednim deserem dla dorastaj. młodzieży. Budynie Oetkera działają na przyrost krwi i kości, są obfite w cenne sole odżywcze, a ponieważ przyrządza się je na mleku, są podwójnie pożywne. Z budyniami Oetkera w tych warunkach gospodarzy Pani b. oszczędnie. Doskonałe wskazówki do przyrządzania legumin i galaretek znaleźć można w nowej, barwnie ilustrowanej książeczce z przepis. Oetkera, wydanie F. Otrzymać ją można u kupca korzennego. O ile jest wyczerpaną, należy zwrócić się wprost, załączając 40 gr. w znacz. p. adr.:

Dr. A. Oetker, Oliwa.

766

obydwa płyny, oczywiście, zmieszane ze znaczną ilością wody. Ponieważ płyn nie powinien przejść poza ramy na lewą stronę, należy nim tylko trochę przepoić miękki płatek i następnie wytrzeć zwilżone szkło skórką, albo miękkim papierem.

ZUPA Z PURÉE Z JARZYN. — Ćwierć selera, ¼ główki kapusty, kilka marchewek, ½ brukwi, 1 kalarepę, 1 pietruszkę, 2 duże cebule, kilka namoczonych grzybków pokrajać drobno i dusić na maśle. W miarę potrzeby podlewać wodą. Gdy jarzyny zupełnie zmiękną, przetrzeć, rozprowadzić smakiem z jarzyn, dodać zasmażkę i ewentualnie zabielić śmietaną.

Gotujcie na gazie

Urządzenia wykonuje Zakład Gazowy Miejski we Lwowie na spłaty ratalne. Tel. 492.

688

POSTNE RAGOUT. — Drobno pokrajaną cebulę zrumienić na maśle, dodać kilka łyżek tartego chleba, trochę soku cytrynowego, 6 posiekanych sardelek i soli. Dusić wszystko razem, a tymczasem pokrajać kilka bułek w cienkie skibki i posmarować powyższą masą. Ułożyć na mocnej salaterce, polać zasmażką rozprowadzoną smakiem z jarzyn i sokiem cytrynowym, na wierzch położyć kawałki masła, kaparki i drobno pokrajane ugotowane grzybki, nakryć salaterkę szczelnie, wstawić do garnka z kipiącą wodą i dusić na parze przez 1½ godziny. Podać z kartoflami smażonemi na maśle z cebulką i posiekaną zieloną pietruszką.

PIĘKNE BLONDYNKI WIEDZĄ NAJLEPIEJ, ŻE KOLOR WŁOSÓW

ZŁOTO BLOND OTRZYMAJĄ TYLKO PRZEZ

HEZABLOND Oryginalne tylko pod firmą

HENRYK ŻAK w Poznaniu. Wystrzegać się falsyfikatów.

KNEDLE Z BUŁKI Z SOCZEWICĄ. — Trzy małe bułki namoczyć w mleku. Trzy bułeczki pokrajać w kostkę i silnie przyrumienić na maśle z pokrajaną cebulą. Namoczone bułki rozetrzeć, dodać przyrumienione kostki, 1 jajko, soli i tyle mąki, żeby można kłaść z tej masy knedelki na ukrop posolony. Ugotowane knedle polać masłem z cebulką i podać do soczewicy.

Ostatnie nowości **pasów gumowych i kombinowanych** oraz **najnowsze kreacje w napierśnikach** poleca

HERMAN PIESEN

591

Lwów, Jagiellońska 4. — Tel. **36-14.** **Halicka 13.** — Tel. **43-32.** **Kraków, Grodzka 4.**

HAFTY — PLISY — GUFRY — MALOWANIE SUKIEN — **MEREŻKI MASZYNOWE** I RĘCZNE — FRENDZLE—CHWASTY—**ENDLOWANIE KORONEK,** ODBIJANIE WSZYSTKICH WZORÓW — OBCIĄGANIE GUZIKÓW WYKONUJE

697

ZAKŁAD HAFTÓW — OBOK SZKOŁA KROJU I SZYCIA

WYRÓB FORM WSZELKIEGO RODZAJU oraz PRACOWNIA SUKIEN

M. KOZŁOWSKIEJ, Lwów, Akademicka 22, I p.

Centr. telefoniczna 35-43. — Kantor przyjęć: Leona Sapiehy 28



Te wszystkie wiedzą!

Przeciw piegom
i plamom wątrobianym
są Leschnitzer'a
KREM I MYDŁO
wybitnie skuteczne preparaty specjal.

W aptekach i drogerjach krem 3·15, mydło 2·30.
Gdzie niema, wprost u firmy: Aptekarz Drancz i S-ka, Bielsko. 674

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Młodej Mamusi ze Lwowa. — Przyznajemy, że higjeną główek dziecięcych zajmowano się u nas dotychczas bardzo mało. To też z uznaniem powitać należy wiadomość o otworzeniu saloniku fryzjerskiego wyłącznie dla dzieci. Sterylizowane szczotki, grzebienie i przybory dadzą gwarancję skrupulatnej czystości, a krzesełka w kształcie różnych zwierzątek rozbawią młodocianą klientelę i ułatwią strzyżenie włosków u najgrymaśniejszych nawet dzieci. Otwarcie saloniku nastąpi w najkrótszym czasie. Niechże więc Mamusie z zaufaniem śpieszą do saloniku A. Prevendara we Lwowie, który pierwszy z fryzjerów w Polsce zatroszczył się o higjenę włosków dziecięcych.

PRZYBRANIA DO SUKIEŃ

W MAGAZYNIE

ANTONI PAWŁOWSKI
LWÓW, UL. AKADEMICKA, L. 2 a

736

Zosiek 13. — Zdziwienie Pani jest nieuzasadnione. Są pytania, na które można odpowiedzieć wyczerpująco, choć krótko — inne zaś wymagają dłuższej odpowiedzi, jeśli pytająca ma z nich skorzystać. Redakcja udziela odpowiedzi dłuższych lub krótszych wedle uznania, do czego ma pełne prawo; udziela ich z całą gotowością i zupełnie bezinteresownie, nie pytając nawet, czy adresatka jest Abonentką. Inne pisma kobiece żądają imiennego adresu i inaczej odpowiedzi nie dają. List Pani z pytaniami zachowaliśmy i odpowiadamy: 1. Jeśli kobieta — podejść na powitanie; jeśli mężczyzna—nie.—2. Nie powstawać we wszystkich wymienionych przypadkach. — 3. Składać ukłon równocześnie z mężem. — 4. W nrze 9 pod „Młoda pani domu" jest ta kwestja wyjaśniona. — 5. Obecnie nie jest w użyciu. — 6. W piśmie naszem ukazywały się w ubiegłych latach przez dłuższy czas artykuły „Szlachetne obyczaje w domu i poza domem" i „Wypada — nie wypada". Poszczególnemi numerami możemy służyć po zniżonej cenie.

P. Z. Niewiadomska. — Odpowiedź na list Pani zwrócono z poczty dwukrotnie. Prosimy o dokładny adres.

„MARKA ŚWIATOWEJ SŁAWY"
ZNANA OD LAT 40-tu

Dla zdrowia dzieci!
przez powagi lekarskie zalecany.



Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami!
Dlatego żądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA
Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.
Główny skład wysyłkowy:
S. HAY, aptekarz,
LWÓW KOŁŁĄTAJA L. 12. Tel. 20-20.
621

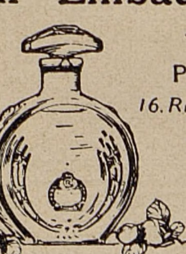
Prasujcie na gazie
Urządzenia wykonuje Zakład Gazowy Miejski we Lwowie na spłaty ratalne. Tel. 492.
688

Instytut Kosmetyczny A. PREVENDAR
Lwów, pl. Bernardyński 5 (Hotel Warszawski)
Wykonuje: Trwałą ondulację elektryczną na pół roku. Wodną ondulację. Farbowanie brwi i rzęs na stałe. Wyłączna specjalność farbowania włosów na wszystkie kolory z gwarancją.
732

770


DOBOROWE TOWARY
BŁAWATNE
POLECA FIRMA
STACHIEWICZ
I
ABRYSOWSKI
LWÓW, RYNEK L. 32.
698

„Un Air Embaumé"
RIGAUD
PARFUMEUR
PARIS
16. Rue de la Paix



Poleca znane w całym kulturalnym świecie perfumy:
UN AIR EMBAUMÉ - PAS PLUS CHIC
MARY GARDEN - CAMIA - LE LILAS
Żądać wszędzie.
725

Brak świadomości. — Bardzo chętnie służyć będziemy Pani wyczerpującemi informacjami, jednakowoż po podaniu adresu — może być poste-restante — gdyż kwestja, o którą chodzi, nie nadaje się do odpowiedzi w druku.

Samotna emerytka. — Z braku miejsca nie możemy odpowiedzieć obszernie, czego szczerze żałujemy. — Bez fachowych studjów trudno znaleźć dziś zajęcie. Możeby Pani, mając mieszkanie odpowiednie, przyjmowała młodzież szkolną na utrzymanie, albo odnajmowała pokoje umeblowane.

Poznanianka. — Wymienione przyrządy i kosmetyki dostanie Pani na miejscu, niema więc potrzeby sprowadzania ich. Przyrząd do formowania nosa polecamy nabyć w firmie B. Prusiewicz, Poznań 3, pl. Nowomiejski 7 — a wyroby kosmetyczne w firmie Henryk Żak, Poznań.

Oburzonej. — Istotnie, tak się dzieje, jak Pani pisze: „Świat Kobiecy" posiada dwie kategorje Czytelniczek. Do jednej należą te Czytelniczki, które kupują, względnie prenumerują, „Swiat Kobiecy" i słusznie czerpią zeń najrozmaitsze korzyści, jakie im pismo nasze jak najchętniej niesie. Drugą kategorję stanowią niewdzięczne konsumentki, które nigdy ani nie prenumerują, ani nie kupują „Swiata Kobiecego" — bynajmniej, nie z braku funduszów, — a mimo to korzystają z naszego pisma.



740

FIRMA ZAŁOŻONA W ROKU 1837
I. DREXLER & SYNOWIE
(WŁAŚCICIEL FIRMY: KAZIMIERZ DREXLER)
LWÓW, PLAC KAPITULNY 2 — TELEFON 13-17
FILJA: NOWY SĄCZ — RYNEK 25
WYTWÓRNIA i MAGAZYN Pościeli, Kołder, Materaców, Poduszek, Bielizny Damskiej, Męskiej i Pościelowej 752

POLECAJĄ:
PŁÓTNA, SZYFONY, OBRUSY, RĘCZNIKI, CHUSTECZKI, ZEFIRY, PŁÓCIENKA, BARCHANY, WOALE, KOCE, DYWANY, CHODNIKI, FIRANKI, KAPY, DRELICHY, PLEDY, SIENNIKI, PIERZE, WŁOSIEŃ
KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE

RUDOLF PÜRTZL
Fryzjer w Hotelu George'a. — Tel. 55-90
dyplomowany na Wystawie Międzynarodowej w Paryżu w 1927 zawiadamia uprzejmie, że po znacznem powiększeniu
SALONU CZESANIA PAŃ
i po wyposażeniu takowego w największy komfort, wykonuje farbowanie włosów L'Oriental, Henna Gora, Kemol i L'Oreal, Henne, oraz brwi i rzęs. Stała i wodna ondulacja, strzyżenie i mycie włosów, masaż twarzy, manicure.
Ceny konkurencyjne, obsługa bardzo solidna.
Uwaga: **ZAKŁAD FRYZJERSKI RUDOLFA PÜRTZLA, nast. I. JAHLA mieści się tylko w Hotelu George'a, wchód z ul. Sienkiewicza, drugie wejście przez Hotel George'a.** 737



740

746


SUKNA BIELSKIE i ANGIELSKIE
W WIELKIM WYBORZE NA UBRANIA MĘSKIE I KOSTJUMY W DOBOROWYCH GATUNKACH POLECA
LUDWIK RALSKI
LWÓW, RUTOWSKIEGO, L. 7
(naprzeciw Katedry). 735

Przy zamówieniach i korespondencji prosimy powołać się na ogłoszenia w „ŚWIECIE KOBIECYM".



757

Tak pięknie wygląda

bielizna, prana mydłem Jeleń-Schicht. Wyrabiane z najlepszych surowców mydło Jeleń-Schicht jest łagodne i wydajne. Nie niszczy ono bielizny, jak to często bywa przy używaniu małowartościowych gatunków. Fakt, że mydło Jeleń-Schicht używane jest od dziesiątków lat przez miljony doświadczonych gospodyń, jest rękojmią jego dobroci. Kupujcie zatem, Szanowne Panie Gospodynie, **we własnym interesie jedynie**

Mydło Jeleń Schicht

Paryski Instytut Estetyczno-kosmetyczny

„EUREKA"

Lwów, Bourlarda 4

Modelowanie niekształtnych rysów twarzy, usuwanie podbródków, zmarszczek, piegów, wągrów i wszelkich nieczystości cery. **Pielęgnowanie włosów, rąk, manicure.** W sezonie zimowym także w Zakopanem, Hotel Bristol. — Latem Krynica, willa „Marja" obok „3 róż".

524

LUBIEŃ WIELKI

znane zdrojowisko koło Lwowa

Kąpiele: siarczane, borowinowe (całe i częściowe), elektryczne, rzeczne. Inhalacje Bullinga, Emanatorjum radowe, Zander i t. d.

Otwarcie sezonu 15 maja

Informacji udziela Zarząd Zdrojowy

759

Paryż we Lwowie

761

L I S Y

Wszelkie plisy paryskie od 2 mm szerokości do 1·30 cm wysokości, według żurnali — wykonuje **elektryczny Zakład plisowania, mereżkowania, endlowania, obciągania guzików i odbijania wzorów**

M. LAUDONA

Lwów

Pasaż Mikolascha

WŁASNY WYRÓB

KOŁDRY-MATERACE 760

Gotowe PRZEŚCIERADŁA pod kołdry od zł. 11·50
„ „ na pościel „ „ 5·60
„ POSZEWKI „ „ 3·—

PŁÓTNA, SZYFONY, OBRUSY, RĘCZNIKI

CENY FABRYCZNE

KOCE, KAPY, FIRANKI, DYWANY i t. p. najtaniej sprzedaje

FABRYKA POŚCIELI

A. PIETRUSZEWSKI — M. MLEKO

LWÓW, UL. KORALNICKA L. 6. — TELEFON 37-72.



689

Pianina BECHSTEINA

i nasze doskonałe ARNOLDA FIBIGERA

z gwarancją polecamy

KAIM i SYN, Lwów, Kopernika 16

Tel. 20-45.

Warunki i ceny do dyspozycji.

DEKORACJE WNĘTRZ,

TAPETY, FIRANKI, KLUBY, SALONY, MATERJE MEBLOWE

T. KYSIAK i Synowie Lwów

Sklep pl. Smolki 4 — Tel. 40-09
Zakłady Kościuszki 20 — Tel. 19-85

699

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska.**

Wydawca: B. Połoniecki, Lwów. — Odp. red.: Wł. Słowik. — Adres Redakcji i Administr.: Lwów, Chorążczyzna 27. Warszawa, Piękna 16 b.
Telefon administracji: 4-32. Z drukarni „Dziennika Polskiego" (T. L. Barszczyński), Lwów, Cicha 5. Telefon redakcji: 48-34.



2156. Sukienka na upalne dnie z białej crêpe de Chine. Plisowana spódniczka, jumper i apaszowska chustka przybrane niebieskim.

2157. Czarująca sukienka z crêpe Georgette, oryginalne efekty łuków, bogate przybranie zakładeczkami.

2158. Szykowna toaleta letnia z crêpe mongol w tonie pastelowym. Staniczek skrzyżowany w fasonie bluzkowym. Pasek przydłuża się z barwnie haftowaną patkę.

2159. Sukienka letnia z crêpe de Chine w tonie pastelowym w wielki wzór. Kołnierz i mankiety z białej crêpe de Chine. Pasek w kolorze tła, przybrany białymi guziczkami.


1
2
3
4
5
6
7
8
9